

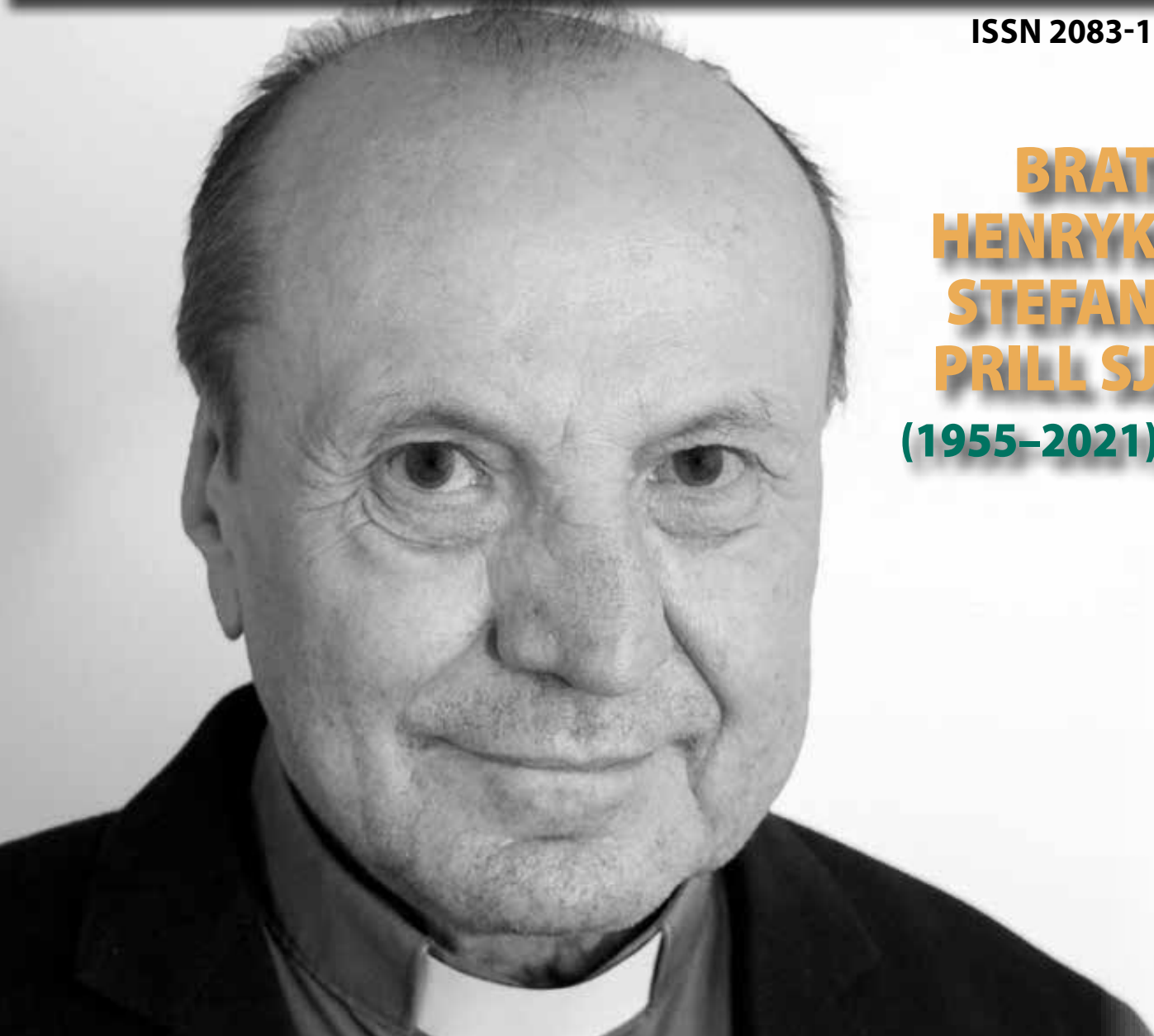
<http://misyjnym-szlakiem.pl>

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2022/2(26)

ISSN 2083-151X



**BRAT
HENRYK
STEFAN
PRILL SJ**
(1955–2021)

**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



Życzenia świąteczne	3	KATASTROFY I WOŁANIE O POMOC	
ŚP. BRAT HENRYK STEFAN PRILL SJ		<i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i>	
21 LAT NA MISJACH W ZAMBII		Łączmy się w niesieniu pomocy potrzebującym	23
<i>O. Henryk Pietras SJ</i>		MADAGASKAR	
Zwyczajny w sposób nadzwyczajny.		<i>Teresa Rabenarimanitra</i>	
Pożegnanie brata Henryka Stefana Prilla SJ.		Kilka słów o sytuacji w stolicy i na równinie Ifanja	24
Homilia pogrzebowa.....	4	<i>S. Lorence Odile Rasoavahiny OSA</i>	
<i>O. Gerard Karas SJ</i>		Problemy po przejściu cyklonu	26
Wspomnienie o śp. br. Henryku St. Prillu SJ.....	6	MALAWI	
DŁUG WDZIĘCZNOŚCI		<i>O. Gerard Karas SJ</i>	
<i>O. Kazimierz Kucharski SJ</i>		Dramatyczna sytuacja na południu Malawi	26
Sylwetki jezuickich męczenników z czasów		<i>Martha Phiri</i>	
drugiej wojny światowej. Część IV	7	Skutki cyklonu Ana w Malawi	28
DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW		ŚLADAMI BŁ. JANA BEZYMA	
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ		<i>O. Józef Pawłowski SJ</i>	
MADAGASKAR		Wspomnienie o wielkim Misjonarzu	
<i>O. Józef Pawłowski SJ</i>		i pielgrzymka jego śladami.....	32
Co słycać w Maranie	10	PROJEKTY MISYJNE	
<i>Teresa Rabenarimanitra</i>		SPRAWOZDANIA Z REALIZACJI	
Collège Mampitasa.....	11	MALAWI	
ZAMBIA		<i>O. Gerard Karas SJ</i>	
<i>Anna Żmuda</i>		Jezuicka pomoc powodzianom w Malawi.....	34
Zambijskie drogi ojca Michała Szuby SJ.....	14	Sprawozdanie finansowe z pomocy powodzianom	
Świadcstwo – podziękowanie	19	w Malawi	37
UKRAINA		LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH	
<i>Witali Galicki</i>		PODZIĘKOWANIA	
Służba, wsparcie, ochrona.		MADAGASKAR	
Jezuicki Ośrodek Pomocy Uchodźcom	20	<i>Br. Franciszek Rakotomalala OFMCap</i>	
<i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i>		Podziękowanie z Liceum w Fianarantsoa	38
Myślmy o naszych bliźnich na Wschodzie.....	21	<i>S. Lorence Odile Rasoavahiny OSA</i>	
		Pomoc w edukacji najmłodszych	40
		MARANA	
		<i>S. Berthine Rasoanasolo SJC i S. Katarzyna Latalata SJC</i>	
		Podziękowanie z Marany.....	41
		LISTY OD DZIECI I MŁODZIEŻY	
		MADAGASKAR	
		List ucznia z Liceum św. Franciszka	
		w Fianarantsoa.....	42
		List uczniów ze szkoły sióstr augustianek	
		w Fianarantsoa.....	42
		MALAWI	
		Słowo podziękowania za ofiarowaną pomoc	43
		WSPÓRACA W DZIAŁALNOŚCI	
		NA RZECZ MISJI	
		<i>Andrzej z Grupy Wolontariuszy „Adopcji Serca” w Chicago</i>	
		Nasz udział w programie pomocy	
		w edukacji dzieciom z ubogich rodzin	43
		DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI	
		<i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i>	
		Podziękowanie. Sprawozdanie za rok 2021	46
		OGÓLNOPOLSKI KONKURS	
		DLA DZIECI, MŁODZIEŻY I GRUP RODZINNYCH	
		MISJA – MISJONARZ	
		<i>Paulina Dąbrowska-Dorożyńska</i>	
		Ogłoszenie wyników konkursu	51

WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego**
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://bezym.pl>
e-mail: procmissspe@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

nakład: 8 000 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

Zdjęcia: Archiwum Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Archiwum Referatu Misyjnego PME
Prywatne Archiwum Rodziny Szubów i Żmudów
G. Karas SJ, I. Keller, K. Kucharski SJ, N. Katumbi,
J. Pawłowski SJ, T. Rabenarimanitra,
F. Rakotomalala OFMCap, L.O. Rasoavahiny OSA,
Cz.H. Tomaszewski SJ, D. Włoch, J. Zadwórny SJ,
L. Zapala SJ, A. Żmuda

Fot. Auschwitz: <https://pixabay.com/pl/photos/o%C5%9Bwi%C4%99cim-2-brezinka-auschwitz-3677756/>

Fot. Dachau: <https://pl.dreamstime.com/photos-images/dachau.html?pg=15>

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:
Czesław H. Tomaszewski SJ

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie”.

(Łk 2,1)

Monarcha swym rozporządzeniem daje do wiadomości wszystkim swoim poddanym, że to on jest ich panem, jemu podlegają i do niego należą. A co na to Bóg, który jest Stwórcą i prawdziwym Panem każdego człowieka? Nie zamierza dyskutować, przekonywać, kto jest prawdziwym Panem. Posługuje się jednak decyzją ludzkiego zwierzchnika, aby zrealizować swój plan – plan zbawienia. To plan uszczęśliwienia wszystkich ludzi, całego rodzaju ludzkiego poprzez włączenie go w życie samego Boga, który jest Miłością. Jest to tym samym obdarowanie człowieka szczęściem tak wielkim, o którym „nawet mu się nie śniło”.

Spis ludności zarządzonej przez cezara Augusta sprowadza Maryję i Józefa do Betlejem: „Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna” (Łk 2,4-5). Zapowiedź proroka musi się wypełnić. Bo to właśnie w Betlejem ma się narodzić Zbawiciel świata – Jezus Chrystus. Cezar August swoim rozporządzeniem sprawuje władzę nad wszystkimi mieszkańcami ówczesnego Imperium Rzymskiego. A jego decyzja, niezależnie od jego woli, wpisuje się w zbawczy plan samego Boga.

Człowiekowi wydaje się, że ma władzę, że rządzi, decyduje. Jednak żadna ziemską władza nie potrafi pokrzyżować działania Bożego, udaremnić Bożego zamiaru. Bóg, który jest Panem historii, On, i tylko On, prawdziwie rządzi światem, realizuje swój plan, jaki powziął na początku dziejów – plan zbawienia rodzaju ludzkiego.

W tę świętą noc, gdy wspominamy Narodzenie Pana, w liturgii czytań Kościół ukazuje nam Boga jako Tego, który kocha swoje stworzenie, bo jest Miłością i jednocześnie Miłosierdziem. Miłosierna Miłość wchodzi osobiście w bieg ludzkiej historii i niesie człowiekowi ratunek. Realizuje zamierzony przez siebie cel – zbawienie. Robi to w sposób najwspanialszy, przybierając ludzką postać, rodząc się z Maryi Dziewicy. Staje się jednym z nas, naszym Bratem. Bóg jest naszym Bratem, przez co cały ludzki rodzaj zostaje wyniesiony na wyżyny Bóstwa. Bóg dzieli się z nami sobą, przygotowując w ten sposób dla nas wieczną szczęśliwość.

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie»” (Łk 2,13-14).

Pan Jezus, przychodząc na świat, przynosi nam pokój, dar samego Boga dla człowieka. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14,27) – przypominamy sobie słowa Jezusa wypowiedziane w Wieczerniku, w mowie pożegnalnej podczas Ostatniej Wieczerzy. Pokój, który nam przynosi, a później jakby ponownie ofiaruje, jest nie tylko pokojem nam danym. To także pokój zadany, tj. taki, który staje się naszym zadaniem. To my mamy go wśród siebie budować. Mamy stać się budowniczymi pokoju w naszym życiu oraz całego społeczeństwa, w którym żyjemy i pracujemy.



Pokój w sercu każdego człowieka, a tym samym na świecie zależy od każdego z nas. Jest on darem i zadaniem. Jeśli jest darem od Boga, to musimy się o niego modlić każdego dnia, a także za niego dziękować. A ponieważ jest również zadaniem, winniśmy go budować tam, gdzie jesteśmy. Robimy to, gdy jesteśmy miłośni, gdy chętnie przebaczymy żyjącemu obok nas bliźniemu. Budujemy go, gdy – jak naucza Papież Franciszek – „łagodzimy napięcia, gasimy konflikty, reagujemy bez przemocy, odpowiadamy gestami i słowami pokoju”. Dzielić się z bliźnim spokojem, opanowaniem, radością w różnych sytuacjach życiowych – oto zadanie dla każdego z nas. Módlmy się do Boga o pokój przez wstawiennictwo Maryi, przesuważając paciorki różańca.

DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

„On [Jezus Chrystus] bowiem jest naszym pokojem; On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i aby tak jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Ef 2,14-16).

Chrystus jest naszym pokojem. Pojednał nas z Bogiem. Oto wielkość Bożego Miłosierdzia dla całej ludzkości, zbawienie i pokój.

Z okazji świąt Narodzenia Pana życzę Państwu, aby pokój, który przynosi nam Pan Jezus, zapanował w naszych sercach. Abyśmy rozpaleni Jego miłością i radością z Jego przyścia umieli budować prawdziwy pokój wśród nas. Abyśmy umieli dzielić się z bliźnimi radością, potrafili okazywać im dobroć i chętnie świadczyli im miłosierdzie.

Radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i pokoju na nadchodzący Nowy Rok 2023.

Ms. G. H. T. Bueraschi

ŚP. BRAT HENRYK STEFAN PRILL SJ 21 LAT NA MISJACH W ZAMBII



21 sierpnia 2021 roku w 67. roku życia i 46. roku powołania zakonnego odszedł do Domu Ojca misjonarz z Zambii, śp. brat Henryk Stefan Prill SJ. Brat Henryk Stefan Prill SJ urodził się 11 kwietnia 1955 roku w Czechowicach-Dziedzicach. Po ukończeniu edukacji i kilkuletniej pracy zawodowej w 1976 roku wstąpił do nowicjatu Ojców Jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa. Dwa lata później złożył śluby zakonne i został skierowany do pracy w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie przy ul. Kopernika 26. Pełnił w nim zadania

pracownika administracyjnego do roku 1981, po czym w latach 1981–1984 był sekretarzem Prowincjała Jezuitów Prowincji Polski Południowej oraz współpracował przy redagowaniu „Posłańca Serca Jezusowego”, czasopisma poświęconego szerzeniu kultu Serca Bożego. Dalsze lata życia Brat Henryk poświęcił misjom afrykańskim. W 1984 roku wyjechał do Dublina na kurs języka angielskiego, a rok później na misje do Zambii. Tam pracował przez 21 lat (do 2006 roku) w prowincji jezuitów zambijsko-malawijskiej. Problemy zdrowotne zmusiły Brata Henryka do powrotu do kraju. W czasie leczenia i rehabilitacji podjął jednocześnie pracę w tym samym Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy, które wcześniej opuścił dla misji zambijskiej. Pogrzeb śp. Brata Henryka Stefana Prilla SJ odbył się w czwartek, 26 sierpnia. Msza św. pogrzebowa została odprawiona o godz. 11.00 w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, a następnie o godz. 13.00 nastąpiło złożenie ciała w grobowcu zakonnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Dziękując dobremu Bogu za posługę tak w kraju, w Wydawnictwie WAM, jak i za granicą na misjach w Zambii śp. Brata Henryka Stefana Prilla, polecamy Go miłosierdziu Bożemu, prosząc dla niego o łaskę Nieba. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

ZWYCZAJNY W SPOSÓB NADZWYCZAJNY

POŻEGNANIE BRATA HENRYKA STEFANA PRILLA SJ. HOMILIA POGRZEBOWA

26 sierpnia 2021 r.,
w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej
I czytanie: Prz 8,22–35
Ewangelia: J 2,1–11

Umarł sobie Heniek i smutno nam z tego powodu. Już nam brakuje i będzie nam brakować jakiś czas jego człapania na chorych nogach, jego obecności, jego życzliwości względem każdego, kogo spotkał.

Na ten pogrzeb, który wypadł w święto Matki Bożej Częstochowskiej, można było, oczywiście wedle zwyczajów liturgicznych, wybrać czytania dowolne. Ale te, które Kościół na dzisiejsze święto przeznaczył, do Heńka pasują bardzo dobrze, lepiej niż mógłbym wymyślić.

PROSTY BRACISZEK

Najpierw o mądrości Bożej, która przewyższa wszelką ludzką mądrość. Która jest większa od tego, co potrafimy pojąć. Która wręcz jest uosobieniem



Pogrzeb śp. br. Henryka Prilla SJ. Kazanie o. Henryka Pietrasa SJ.



Procesyjne przejście do ołtarza.

samego Boga. I ten fragment, który słyszeliśmy, kończy się słowami: „błogosławieni ci, co dróg moich strzegą”. „Słuchajcie przestrogi, bądźcie mądrzy i nie odrzucajcie. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, który co dzień u drzwi moich czeka, czuwając u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, znajdzie życie i osiągnie upodobanie Pana” (Prz 8,34–35)...

Henio to wiedział, doskonale czuł i się tym dzielił, że Mądrość Boża jest ponad nim, że jak on coś robi, to nie dlatego, że genialnie wymyślił, że miał taki dobry pomysł. Jego wiara i jego postawa nie miały nic z teorii. Był prostym chłopem i mówił, nawet dość często: „Ty mi tu teorii nie godej, bo jo jest prosty braciszek”. On nie chciał teorii. Miałby się czym chwalić w życiu. Dwadzieścia lat pracy w Zambii. Różne inne funkcje. I nie, żeby o tej swojej pracy nie opowiadał. Ale opowiadał o pracy i o ludziach, z którymi pracował, a nie o sobie. Nie szło go było powstrzymać, jak zaczął opowiadać o dzieciach chorych na AIDS albo o sierotach, o matkach, które się prostytuowały, dostawały AIDS, zachodziły w ciążę, umierały, dzieci lądowały w jego schronisku, w jego sierocińcu. On o tych dzieciach mi mówił, o ich marnych widokach na przyszłość, o tym, co dla nich trzeba zrobić, do czego powinny mieć prawo, a nie miały. Jak się go pytałem: „A ty coś tam robił?”, odpowiadał: „A co trza było?”. Żadnej teorii.



Trumna z ciałem śp. br. Henryka Prilla przed ołtarzem podczas Mszy św. pogrzebowej.

ROBIĆ TO, CO TRZEBA, TU I TERAZ

Ewangelia na dzisiejsze święto mówi nam o weselu w Kanie Galilejskiej (por. J 2,1–11). Można by powiedzieć, że to nie ma nic wspólnego z pogrzebem. Wręcz odwrotnie. Ale ma wiele wspólnego z życiem. I mówi o tym, jakie Pan Jezus ma obyczaje, jak On sam sobie wyobraża swoje bycie z ludźmi. Pierwszy cud, pierwszy znak, po którym uwierzyli Jego uczniowie, to nie jest nic nadprzyrodzonego, dotyczącego nieba, Boga, aniołów, jakichś cudów nie z tej ziemi, tylko po prostu spotkał się z sytuacją, gdy komuś czegoś było trzeba i On to zrobił. W takiej sytuacji, kiedy wina brakło, pewnie niejeden współczesny moralista by powiedział: „A to trzeba było tyle nie pić, toby nie brakło”. Albo by powiedział: „No, nie martwcie się, następnym razem załatwimy więcej”. Kogo obchodzi następny raz, jak teraz brakło.



W bazylice podczas Mszy św.

Pan Jezus niczego nie przyszedł obiecywać „na zaś”, tylko robić teraz. To, co teraz trzeba. Trzeba wina? Macie wina. I to bardzo też pasuje do Heńka. Kiedy był już tutaj, zawsze chciał coś robić. Kiedy przyjechał z Afryki do Krakowa, na stałe, przyszedł do Wydawnictwa i mówi: „Dej mi co do roboty, bo nie byda w gipsdeka patrzył”. Coś potrzebował robić. Coś teraz, tu. Nie obiecywać. Tak jak ludziom na weselu nie brakowało dobrej rady, życzeń „na sto lat” i tak dalej, tylko wina, tak on chciał robić coś, co potrzebne jest teraz.

Często i chętnie zajmował się chorymi, pomagając pielęgniarkom w naszej infirmerii. Mówił: „No rano wstaję o piątej, potem się powadza z Bogiem, a potem idę do chorych”. Nic im nie obiecywał oczywiście, on im nie mówił, że mają się pomodlić, żeby im w życiu wiecznym było lepiej, nie obiecywał im, że on się za nich pomodli, choć może i kiedy obiecał. A jak obiecał, to na pewno zrobił. Ale nic takiego. Pieluchy wymienić, umyć – dla niego to było „nic takiego”. To było coś, czego drugi człowiek potrzebuje. Tu i teraz, bez obiecywania czegoś na przyszłość.

DOSTRZEC I DOCENIĆ CZŁOWIEKA

Matki Boskiej Częstochowskiej święto dzisiaj Kościół w Polsce obchodzi. Ta Matka Boża w Częstochowie nie uśmiecha się. Nie udaje, że jest dobrze. Nie wstydy się ran na twarzy. Nie pociesza głupkowato. Ale ma na ręku Jezusa. I dzięki temu Jezusowi na Jej ręku te rany, ten smutek na twarzy, to wszystko się przemienia jak woda w wino w Kanie Galilejskiej.



Ostatnie pożegnanie w bazylice.

Jak Henio potrafił przemieniać cudzą potrzebę w – nie wiem jak to powiedzieć – w obowiązek dla siebie, czy raczej czuł przywilej dla siebie, że on może coś zrobić. I tak po prostu robił. Nie wywyższając się. Jak trzeba było kogoś zastąpić, a potrafił, to zastępował. Trzeba było dać komuś szklankę wody, to dawał. I dla wszystkich jeszcze, przy okazji, miał naprawdę dobre słowo. Nie przemądrzałe, nie żadna tam przypowieść o przyszłym życiu wiecznym, gdzie już wszyscy będą szczęśliwi, ale po prostu, stosując „politykę otwartych drzwi” – że tak powiem, kiedy w swoim Archiwum, gdzie pracował, zawsze miał drzwi otwarte, by pozdrawiać każdego, kto przechodził. By się go po drodze spytać: „Jak ci się jechało?”, „A nie zmokłeś dzisiaj?”, jeśli deszcz był. By tego człowieka dostrzec, docenić, w tych trudach, jakie miał, bez żadnego „bajerowania” i upiększania.

Dzisiaj się z nim żegnamy, wspominając tę jego dobroć, zwyczajną... zwyczajną w sposób nadzwyczajny. I niech będzie w tym błogosławiony.

O. Henryk Pietras SJ

WSPOMNIENIE O ŚP. BR. HENRYKU ST. PRILLU SJ

Po raz pierwszy spotkałem Heńka, kiedy przybył do nowicjatu w Starej Wsi koło Brzozowa w sierpniu 1976 roku. Wiekowo byliśmy rówieśnikami (był tylko miesiąc starszy ode mnie), ale w nowicjacie był w grupie o rok młodszej ode mnie. Wstąpił on do jezuitów z powołaniem na brata zakonnego.

Heniek był bardzo otwarty i pogodny. Lubił żartować. Do dzisiaj pamiętam, jak określał pochodzenie jednego ze współbraci z Kielc. Mówił, że pochodzi on z „przemysłowej” dzielnicy Kielc, Niewachłów II, bo jest tam... jedna piekarnia (a poza tym tylko pola). Sam pochodził z Czechowic-Dziedzic koło Bielska i nigdy nie wstydył się swej śląskiej gwary.

Po ukończeniu dwuletniego nowicjatu Heniek pracował w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy (WAM) w Krakowie. Do końca życia miał bardzo ser-

deczne relacje z Wydawnictwem. Pełnił też przez kilka lat rolę sekretarza Prowincjała Jezuitów w Krakowie.

MISJONARZ W ZAMBII

W roku 1985 wyjechał na misje afrykańskie do Zambii. Prawie cały czas pracy misyjnej w Afryce, w różnych wspólnotach jezuickich, do których był przydzielany, pełnił posługę ministra wspólnoty. Do jego obowiązków należała troska o „zaplecze materialne” wspólnoty, tj. zapewnienie jej członkom godziwych warunków życia (wyżywienie, ubranie) i pracy. A nie było to zawsze łatwe, bo Zambia przechodziła kryzys ekonomiczny i nieraz trzeba było rzeczywiście dobrze się postarać, by zdobyć trochę żywności dla wspólnoty. Heńkowi to się udawało. Był bardzo towarzyski i miał liczne kontakty, zarówno wśród ludności



Wyrowadzenie zwłok śp. br. Henryka Prilla z bazyliki po Mszy św.



Kondukt pogrzebowy.

zambijskiej, jak i wśród misjonarzy. Zawsze starał się każdego dobrze ugościć.

Był oddany pracy i solidnie spełniał wszystkie zakonne obowiązki. Regularnie uczestniczył w modlitwach i we Mszy św. W nowicjacie w Lusace posadził sporo drzew owocowych, stwarzając piękny sad, który do dzisiaj wzbudza podziw odwiedzających.

ODDANY OPIEKUN

Szczególną pasją Heńka była posługa osobom niepełnosprawnym. Nauczył się tego, kiedy uczestniczył w programie „L'Arche” w Irlandii, co było częścią jego zakonnej formacji. Miał serce dla cierpiących, pogardzanych czy potrzebujących pomocy. Był zawsze gotowy do pomocy. Chłubił się znajomością z pewną znaną i podziwianą spikerką zambijskiej telewizji, która przechodziła w swoim życiu trudne chwile. Heniek ofiarował jej swój czas i pomoc, stał się jak członek jej rodziny. Został nawet zaproszony na jej ślub w Lusace.

POWRÓT DO POLSKI

Po przeszło 20 latach pracy w Zambii Heniek wrócił do Polski i znowu podjął pracę w ukochanym Wydawnictwie WAM. Zaczął się też znów opiekować chorymi – w Krakowie byli to współbracia w infirmerii, którzy wymagali pomocy przy codziennych po-



Ostatnie pożegnanie na cmentarzu przed grobowcem jezuitów.

trzebach. Sam Heniek też musiał poddać się leczeniu, ale walczył do końca.

Pod koniec czerwca 2021 roku trafił do szpitala w Krakowie na oddział intensywnej terapii. Nie można go było tam odwiedzać. Do choroby przyłączyło się zapalenie płuc, został więc przetransportowany do szpitala w Limanowej, gdzie dokończył żywota w sobotę, 21 sierpnia 2021. W czwartek, 26 sierpnia, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, odbył się jego pogrzeb. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Pochowany został w grobowcu jezuitów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Niech odpoczywa w pokoju!

*O. Gerard Karas SJ,
Lilongwe, 5.12.2021*

DŁUG WDZIĘCZNOŚCI

SYLWETKI JEZUICKICH MĘCZENNIKÓW Z CZASÓW DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. CZĘŚĆ IV

SKONAŁ W CZASIE ODMAWIANIA MODLITW



OJCIEC CZESŁAW SEJBUK SJ (1906–1943)

Ojciec Czesław urodził się na Podlasiu we wsi Mołozew 4 października 1906 roku. Ojciec Józef i mama Julia z domu Bohowicz. Do zakonu wstąpił 13 października 1923 roku w Kaliszu. Pierwsze śluby złożył w Starej Wsi i tam zdał maturę. Przez rok uczył

języka łacińskiego i greckiego w nowicjacie jezuitów obrządku wschodniego w Albertynie koło Słonima. Studia filozoficzne i teologiczne odbył w Krakowie i w Kolegium Bobolanum w Lublinie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1936 roku.

Wcześniej zaczął pisać artykuły do czasopism kościelnych. Od 1937 roku mieszka w Warszawie w klasztorze przy ul. Rakowieckiej. Jego zainteresowania kierują się na misje na Wschodzie. Pracuje przy

tym duszpastersko jako kaznodzieja i rekolekcyjista. Jego wzorem byli ks. Piotr Skarga, św. Andrzej Bobola, o. Jan Beyzym. Sporo uwagi poświęcał misji jezuitów na Podlasiu. Zbierał świadectwa na temat męczenników w Pratulinie i w Drelowie. Ponieważ nie mógł, jak planował, wyjechać do Stanów Zjednoczonych z racji zbliżającej się wojny, kończy okres formacji zakonnej w Starej Wsi.

OBOZOWE STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

Pod koniec 1939 roku jest na Lubelszczyźnie w parafii Łysobyki koło Radzyna Podlaskiego. Tutaj w lutym 1940 roku zostaje wraz z księdzem proboszczem aresztowany przez gestapo i osadzony na Zamku w Lublinie. Stąd droga wiodła do Auschwitz, dokąd został przywieziony 9 stycznia 1941 roku. Otrzymał obozowy numer 8678. Ostatnią stacją drogi krzyżowej był obóz w Dachau od 22 lutego 1941 roku. Numer obozowy 23994. Tutaj pracuje przy wozie – starym przerobionym samochodzie, który ciągnęli skazańcy każdego dnia.



Dachau, ćwiczenia karne.

10 listopada 1942 roku ojciec Sejbuk został wybrany do grupy 20 duchownych przeznaczonych do doświadczeń z flegmoną. Wstrzykiwano im ropę, którą wyciągano z flegmon i wrzodów chorych więźniów ze zwłok w kostnicy. Wstrzykiwano ją (z reguły 10 cm) podskórnie, dożylnie lub domięśniowo. Skutki pojawiały się już na drugi dzień. Część umierała wsku-

tek zakażenia, innym tworzyły się ropne ogniska na nodze lub ręce. Zaczynało się od spuchnięcia, potem otwierała się ropiejąca rana. Nawet jak się zagoiła, to tworzyły się inne ogniska choroby na ciele. Ojciec Sejbuk trafił na rewir.

Pod koniec stycznia 1943 roku znalazł się tu kleryk Edward Mruk SJ, któremu utworzyła się flegmona na ręce. Wieczorem, wymarznęty po kąpieli w łaźni, zmęczony długim stanem, usiłował zasnąć. Ktoś go trącił i zapytał, czy nie jest głodny. Okazało się, że to ojciec Sejbuk go przysłał, sam bowiem już nie mógł się podnieść z posłania. Dożywił go. Edward Mruk wyzdrowiał i odtąd pielęgnował ojca Sejbuka.

Cierpiał ogromnie, ale cierpienia ofiarował za tych, którzy pozostali na wolności. Robiono wszystko, by go ratować. Nie pomogła transfuzja krwi. Następowały krwotoki. Sakramentu chorych udzielił mu ojciec Tadeusz Kamiński SJ. Rozpoczęto nowennę o uzdrowienie za przyczyną o. Jana Beyzyma. Zapytany, czy wszystkim wybacza, odpowiedział: „Tak, nawet Hitlerowi”. Skonał w czasie odmawiania modlitw. Było to 20 kwietnia 1943 roku.

STAĆ SIĘ WSZYSTKIM DLA WSZYSTKICH

Zmarł, mając 36 lat. Sprawdziło się na nim to, co sobie napisał na prymitywnym obrazku: „Najmilszy Jezu! Zlej na wszystkich kapłanów zdroj darów Ducha Świętego, żeby stali się wszystkim dla wszystkich w życiu i przy śmierci. Napełnij ich serca miłością dzieciak, skutecznym miłosierdziem względem chorych i biednych, świętą odwagą w walce z wrogami Kościoła. Niech krokom ich towarzyszy Twój pokój, przez ich błogosławione dłonie rozsypuj hojnie, o Panie, łask tysiące. Obudź we wszystkich prawdziwą żarliwość o dusze i wiedź ich po swoich wzniosłych drogach na szczyty świętości. Amen” (Stanisław Cieślak, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 143).

BEZ SKARG ODSZEDŁ DO PANA

KLERYK STANISŁAW SEWIŁŁO (1917–1943)



Urodził się 22 października 1917 roku w Krzesławicach koło Myślenic, w parafii Góra św. Jana, w rodzinie Franciszka i Wiktorii z domu Węgrzyn. Po szkole podsta-

wowej był w małym seminarium jezuitów w Nowym Sączu. Tutaj przez 6 lat uczęszczał do gimnazjum. Do zakonu jezuitów został przyjęty 30 lipca 1935 roku. Lata nowicjatu przeżył w Starej Wsi koło Brzozowa. Następnie kształcił się w Pińsku, gdzie złożył maturę w 1939 roku. Przybył tego roku do

Krakowa na studia filozoficzne do Kolegium przy ul. Kopernika 26.

DZIELĄC SIĘ Z DRUGIM KROMKĄ CHLEBA

Wojna spowodowała rozproszenie kleryków. Podczas tułaczki zadziwiał ofiarnością i poświęceniem. Sługa Boży dotarł do Lwowa, gdzie między innymi z narażeniem życia ratował cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej z pożaru jezuickiego kościoła przy placu Trybunalskim. Wrócił do Krakowa, gdzie wraz z innymi jezuitami został aresztowany. Przeszedł więzienie przy Montelupich i Wiśnicz, następnie został wywieziony do Auschwitz.

Do obozu trafił 20 czerwca 1940 roku. Otrzymał numer 993. Współbraci uderzała jego prostota. Wyglądał coraz gorzej i cierpiał na bóle w piersiach. W nieco lepszych warunkach wspomagał jedzeniem innych, dzieląc się z drugim kromką chleba czy inną żywnością. Stasio – bo tak go nazywali – prowadził głębokie duchowe życie. Ojcu Adamowi Kozłowieckiemu przysyłał penitentów.

Z Auschwitz wywieziono go wraz z innymi duchownymi 10 grudnia 1940 roku do obozu w Dachau. Tu otrzymał numer 22250. W obozie zachorował na świerzb i przeżył słynną kwarantannę. Przez osiem dni nie dostawał obiadu. Zapadł na gruźlicę i w szpitalu obozowym przeleżał kilka miesięcy. Pozornie wyleczony wrócił na blok.

DOŚWIADCZENIA W ZAMARZNIĘTYM BASENIE

Na bloku duchownych dostał za jakieś przewinienie jednego księdza karę ćwiczeń. Stanisław z niej zwolniony musiał bez względu na pogodę godzinami stać na placu apelowym. Odnowiła się gruźlica. Wrócił na rewir do ludzi skazanych na powolną śmierć. Do jego śmierci przyczyniły się doświadczenia lotnicze w zamarznętym basenie. Rozpoczęły się one w grudniu 1942 roku. Nie



Dzieci w Auschwitz.



Obóz koncentracyjny Dachau, Bawaria, Niemcy.

zdradził nawet najbliższym, na czym one polegały. Więźniowie znali więc tylko część prawdy, gdyż pod karą śmierci istniał zakaz mówienia o tym eksperymencie.

Zamrażano pacjenta w wodzie o temperaturze 0°C, trzymano w niej do chwili zaprzestania bicia serca. Moment ten następował w kilka godzin po zanurzeniu, zwykle pacjent tracił wcześniej przytomność. W tym krytycznym momencie otrzymywał zastrzyk, wyciągano go z wody. Szukano odpowiedzi na pytanie, czy można uratować lotników zestrzelonych nad Anglią. Te doświadczenia miały swoje konsekwencje. Następował krwotok z płuc i wkrótce dołączała się gruźlica gardła. Wyrzucony z rewiru, przeniesiony na blok 29. Sługa Boży wiedział, że umrze. Nie skarżył się.

Bez skarg odszedł do Pana 22 marca 1943 roku. Ojciec Adam Kozłowiecki zanotował: „Dzisiaj zmarł w wieku 25 lat nasz bardzo dobry scholastyk, Stasio Sewiło” (Adam Kozłowiecki SJ, *Ucisk i strapienie*, s. 432).

Świętość nie jest teorią. Sprawdza się i dojrzewa w ogniu cierpienia. To podobieństwo do Jezusa spełniającego zbawczą wolę Ojca – odkupienia całej ludzkości i wyzwolenia z grzechu i śmierci. Trudne lekarstwo, ale Jezus wziął je na siebie i nas zaprasza na swoją drogę. Droga możliwa, bo pewna z łaski Boga. Nie ma innej drogi wyzwolenia, aby dojść do chwały. Świętość się nie starzeje i nie ginie w mrokach zapomnienia. Weź swój krzyż na każdy dzień. Kleryk Stanisław Sewiło czynił to w swoim krótkim życiu całym sercem.

Cdn.

Opracował o. Kazimierz Kucharski SJ

Na podstawie:

Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości. Słudzy Boży Jezuiti – męczennicy z II wojny światowej*, Kraków 2009.

Adam Kozłowiecki SJ, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1995.

Ludwik Grzebień SJ, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 2004.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

CO SŁYCHAĆ W MARANIE

TRUDNA SYTUACJA MATERIALNA

Kiedy przed ponad stu laty o. Jan Bezym budo-
wał w Maranie szpital dla chorych na trąd, nie szcze-
dził sił i środków, aby był on funkcjonalny i dobrze
służył pacjentom. Stosował różne, bardzo nowoczesne,
jak na tamte czasy, rozwiązania. Według własnych, ra-
cjonalizatorskich pomysłów urządził to miejsce, aby
chorym ułatwić codzienne życie i ulżyć im w zma-
ganiach z ogromnym cierpieniem. Na to wszystko
patrzemy dzisiaj z podziwem i przede wszystkim
z wdzięcznością za to, że stworzył to miejsce dla na-
szych podopiecznych.

Za czasów Ojca Bezymy trąd był chorobą nie-
uleczalną. Cierpiący na nią byli odrzucani przez bli-
skich, pozostawiani sami sobie. Cierpieli więc i umie-
rali w strasznych warunkach, urągających ludzkiej
godności. Nieodłącznym ich towarzyszem był nie tyl-
ko ból, ale też głód. Większość z nich nie umierała na
trąd, ale właśnie z głodu. Szpital w Maranie stał się
wówczas jedynym miejscem na Madagaskarze, gdzie
znajdowali nie tylko dach nad głową, ale też opiekę.
Z tego szpitala chorzy korzystają do dziś. Można po-
wiedzieć, że jest to fenomen, bo przez 110 lat ośrodek
ten utrzymuje się wyłącznie z datków ofiarodawców
– głównie z Polski. Gdyby nie ta pomoc, szpital już
dawno przestałby istnieć. Oczywiście te darowizny
nie wystarczają na wszystko, ale przynajmniej zabez-
pieczają podstawowe potrzeby.



*Kaplica w Maranie. Na ścianie, obok krzyża, obraz Matki Bożej Czę-
stochowskiej przywieziony przez bł. Ojca Jana Bezymy z Polski, oprawio-
ny w wyrzeźbione przez niego ramy.*

OPIEKA NIEBA NAD NAMI

Tak jak kiedyś robił to Ojciec Bezym, również
dzisiaj wszystkie nasze sprawy oddajemy w ręce Ma-
tki Bożej Częstochowskiej. Bo Ona jest tu gospodynią
i opiekunką. Nawet w najtrudniejszych chwilach za-
wsze możemy na Nią liczyć. Modlimy się codziennie
przed obrazem z Jej wizerunkiem i otrzymujemy wie-
le łask. Wspiera nas też z nieba bł. Jan Bezym. Dzię-
ki temu udaje nam się jakoś wiązać koniec z końcem
i przede wszystkim nie przymierać głodem. Zawsze
bowiem znajdują się ludzie o wielkim sercu, którzy
nas wspomagają.

To właśnie dzięki takim wspaniałym ludziom mo-
żemy zabezpieczać szpital w potrzebne leki i środ-
ki opatrunkowe, a ostatnio dokonaliśmy także wiele
drobnych, koniecznych remontów. Jest też nadzieja, że
wkrótce Marana będzie mieć wreszcie pod dostatkiem
wody, bo dzięki hojności darczyńców będziemy mieć
tutaj studnię. Bez wody nie da się przecież żyć, a Ma-
rana tej wody potrzebuje w sposób szczególny. Kie-
dy przez długie miesiące nie spada z nieba ani kropla
deszczu, kiedy wysychają źródła, możemy sobie tylko
pomarzyć o kąpeli, praniu, utrzymaniu pomieszczeń
w czystości. Jesteśmy więc wdzięczni naszym dobro-
czyńcom za każdy grosz, bo dzięki nim nie będziemy
już musieli tej wody racjonować.



Szpital w Maranie.

NA WODZIE NASZE KONIECZNE POTRZEBY SIĘ NIE KOŃCZĄ

Studnia to najwspanialszy prezent dla Marany. Można powiedzieć, że to „luksus”, którego na pewno będą nam zazdrościć inni. Cieszymy się, że będziemy mieć wodę, ale chcielibyśmy jeszcze trochę unowocześnić łazienki dla naszych chorych. Jest wiek XXI i aż trudno uwierzyć, że w takiej instytucji jak szpital nie ma na przykład toalet z prawdziwego zdarzenia. Zamiast takich, które znamy w Europie od dawna, mamy po prostu dziurę w posadzce i chorzy załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne na stojąco. Nie lepiej prezentują się też umywalki czy prysznice.

Żyjemy tutaj, jak to się mówi, jak za króla Ćwieczka. Ludziom tak bardzo okaleczonym chorobą, słabym, cierpiącym przydałoby się odrobinę „luksusu”. A ten „luksus” to toalety ze zwyczajną muszlą klozetową, bidety, umywalki, prysznice, maty antypoślizgowe, poręcze, których mogliby się przytrzymać, by bezpiecznie poruszać się w łazience.

Niestety, na razie nie mamy możliwości, by to zmienić. Liczymy na ludzi o hojnych sercach, którym los dotkniętych cierpieniem naszych malgaskich braci nie jest obojętny. Mamy nadzieję, że te nasze marzenia



Wieża ciśnienia sieci wodociągowej dla nowo wywierconej studni głębinowej w Maranie.



Dzieci Marany.

kiedyś na pewno się spełnią. Mateńkę naszą Częstochowską będziemy prosić, by nam w tym pomogła.

NAJPIĘKNIEJSZA MODLITWA

Nasi chorzy najczęściej pochodzą z bardzo biednych rodzin i nigdy w życiu żadnych wygod nie mieli. Dla nich sam pobyt w szpitalu jest już luksusem. Bo mimo różnych niedogodności i braków mają tutaj o niebo lepsze warunki niż w buszu, gdzie wcześniej mieszkali. Jeśli jednak jest jakakolwiek możliwość, by te warunki choć trochę poprawić, to trzeba to zrobić.

Ktoś powiedział, że najpiękniejszą modlitwą, jaką możemy zanieść do Boga, jest pochylenie się nad cierpieniem drugiego człowieka, nad jego ranami. Tutaj, w Maranie, gdzie nasi bracia doznają niewyobrażalnego wprost cierpienia, taką modlitwę zanosimy Panu Bogu codziennie. Prosimy też o to, by razem z nami, tu obecnymi, do tej modlitwy zechcieli dołączyć też inni. Bo taka modlitwa naszym chorym jest bardzo potrzebna. Być może nie będą mieli już siły powiedzieć „dziękuję”, ale za to Pan Bóg na pewno uśmiechnie się do nas serdecznie.

Pozdrawiam pięknie z Marany i zapewniam o modlitewnej pamięci.

O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie

COLLÈGE MAMPITASOA

Collège Mampitasoa w wiosce Fialofa Ifanja to szkoła prywatna. Jej celem jest zapewnienie dzieciom naszej wioski łatwiejszego dostępu do edukacji. Dotarcie do szkoły w większej miejscowości jest uciążliwe nie tylko ze względu na odległość, ale przede wszystkim z powodu utrudnionego dojazdu, szczególnie w porze deszczów, kiedy wiejskie drogi, można powiedzieć „polne”, rozmakają, stają się błotniste i nieprzejezdne. Wydostanie się z wioski w tym okresie jest wręcz niemożliwe. Obecność szkoły na miejscu,



Uczniowie przed wejściem do klas.

w naszej wiosce, daje dzieciom możliwość systematycznego zdobywania wiedzy i otwiera im drogę do dalszej edukacji czy zdobycia potrzebnego zawodu. Wykształcenie czy wyuczony zawód dający możliwości znalezienia lepiej płatnej pracy to tym samym droga do lepszego życia, na wyższym poziomie, do lepszej przyszłości.

SZKOLNA STOŁÓWKA

W 2016 roku szkoła Mampitaoa uruchomiła projekt szkolnej stołówki. Jest on formą społecznego wsparcia dla uczniów szkoły. Edukacja nie sprowadza się tylko do nauczania. Potrzebne są jeszcze inne elementy, aby zapewnić dzieciom zdrowy rozwój. Takim ważnym czynnikiem, by uczeń mógł rozwijać się normalnie i postępować w zdobywaniu wiedzy, jest między innymi zdrowie fizyczne i duchowe. Pomimo niesprawiedliwych różnic, które można dostrzec we współczesnym świecie, wierzymy i mamy nadzieję, że także nasze dzieci, nasi uczniowie, jak wszystkie dzieci na całym świecie zasługują na lepszą przyszłość.



Uczniowie w oczekiwaniu na posiłek.

W związku z tym stołówka w naszej szkole oferuje uczniom dodatkowy posiłek. Na równinie Ifanja, gdzie znajduje się nasza wioska, a w niej nasza szkoła, problem niedożywienia jest ogromny, w konsekwencji czego dzieci masowo porzucają szkołę. Nie mają



Collège Mampitaoa. Uczniowie w stołówce szkolnej podczas posiłku.



Żniwa ryżowe.

żadnej motywacji, by uczęszczać do szkoły i się uczyć, zwłaszcza że często muszą pomagać rodzicom w zdobywaniu potrzebnego pożywienia dla rodziny. Bywają też obciążone dodatkową pracą, jak przygotowywanie poletek ryżowych i wysadzanie ryżu w okresie do tego odpowiednim lub pilnowanie zebu (pasienie krów). Projekt stołówki szkolnej to przede wszystkim sposób motywowania i zachęcania dzieci, by chodziły do szkoły. Jest to także widoczna zachęta dla rodziców, dla których edukacja ich dzieci nie wiąże się z dodatkowymi kosztami. Przeciwnie, darmowy posiłek dla dzieci w szkole staje się małą ulgą dla skąpego rodzinnego budżetu.

Od momentu otwarcia stołówki szkolnej dzieci korzystają z posiłków w szkole. Dzięki Waszej pomocy, drodzy nasi Przyjaciele, te dzieci, które mają obecnie po trzynaście lat: Fitokiany Rufin i Fitoviany mogą kontynuować naukę, mimo że ich rodzice żyją w nędzy. Dzieci przed pójściem do szkoły nic w domu nie jedzą, bo rodzice nie mają im co dać. Zresztą nie tylko one. Podobna sytuacja jest w wielu innych rodzinach. Dzięki Wam, drodzy Dobroczyncy z Polski, którzy nas hojnie wspomagacie, dzieci te mogą otrzymać posiłek (śniadanie) w szkole. Każdego roku staramy się nieco ulepszyć szkolną stołówkę, w której nasi uczniowie jedzą jak wszystkie inne dzieci.

Piękne uśmiechy na twarzach tych dzieci to przede wszystkim ich podziękowanie dla naszych drogich Dobroczynców, bez pomocy których nasz projekt nie mógłby zostać zrealizowany.

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim naszym czcigodnym Ofiarodawcom z Polski. Serdecznie dziękujemy za tę wspaniałą, tak bardzo nam potrzebną pomoc.

WYPRAWKI SZKOLNE DLA DZIECI

W naszej wiosce chodzimy po domach od drzwi do drzwi, aby przekonywać jej ubogich mieszkańców, rodziców naszych uczniów, do pozostawienia swych



Zerwany przez cyklon Ana dach w Collège Mampitsoa.

dzieci pod opieką naszej szkoły, oferując im jednocześnie wyprawki szkolne dla dzieci. Przekazanie takich wyprawek, których oni nie są w stanie kupić swoim dzieciom, jest – oprócz posiłku – dodatkowym czynnikiem przekonywującym rodziców do posłania czy pozostawienia dzieci w szkole.



Po przejściu cyklonu Ana.

Jednak, niestety, wciąż zdarzają się uczniowie porzucający szkołę, zwłaszcza obecnie w sytuacji pandemii COVID-19. Także z racji lockdownów zajęcia w naszej szkole w tym roku musiały zostać przerwane na miesiąc. W ubiegłym roku szkoła musiała być zamknięta przez dwa miesiące. Jednak mimo powyższych trudności obecnie szkoła nadal funkcjonuje i dzieci mogą do niej uczęszczać.

MYŚLIMY O LICEUM

Trochę jednak martwimy się o przyszłość naszych uczniów, ponieważ do tej pory szkoła prowadzi zajęcia tylko do klasy 9, przygotowując uczniów do egzaminu i dyplomu BEPC. Rodzice tych dzieci nie są w stanie sfinansować nauki swoich dzieci w większym mieście. Wielu naszych absolwentów zatrzymuje się na poziomie BEPC, bo nie mają gdzie kontynuować nauki, aby dojść do egzaminu maturalnego. Dlatego mamy pragnienie przekształcenia naszej szkoły (gimnazjum) w liceum, czyli dania możliwości nauki aż do uzyskania matury. Jest to jednak dopiero projekt i to chyba długoterminowy. Stopniowo przymierzamy się do niego, wierząc, że Bóg Wszechmogący nie pozostawi nas samych. Lokalni dobroczyńcy już zdecydowali się wziąć udział w realizacji naszego projektu, co jest dla nas ogromną zachętą.



Dzieci z Collège'u Mampitsoa dziękują swoim Opiekunom w Polsce za pomoc finansową, którą od nich otrzymują.

Na koniec dziękujemy Ojcu Tomaszewskiemu, który nie przestaje szukać sponsorów dla naszych najbiedniejszych uczniów. Niech Pan Bóg wynagrodzi i zachowa go w swojej opiece.

Rodzice naszych uczniów również proszą nas o przekazanie Ojcu oraz wszystkim naszym Wspólnym Darczyńcom ich szczerych podziękowań.

*Teresa Rabenarimanitra,
dyrektor Collège'u Mampitsoa*

ZAMBIA

ZAMBIJSKIE DROGI OJCA MICHAŁA SZUBY SJ

Rozmowa przybliżająca 45 lat posługi misyjnej Ojca Michała w Afryce

Ojciec Michał Szuba SJ przyszedł na świat 31 sierpnia 1938 roku w Starej Wsi koło Brzozowa (obecnie woj. podkarpackie) jako ósme dziecko Franciszka i Katarzyny z domu Nagaj. Pochodził z pobożnej rodziny, z której wywodzą się powołania kapłańskie i zakonne. Jego stryj o. Jan Szuba SJ pracował jako misjonarz wśród Polonii amerykańskiej. Drugi stryj o. Ignacy Szuba SJ prowadził pracę duszpasterską wśród młodzieży w Tarnopolu. Jego ciocia Anna Bogumiła realizowała swoje powołanie jako służebniczka Najświętszej Maryi Panny w Łętowni. Z kolei starszy brat o. Michała – Stanisław służył Bogu i ludziom jako kapłan diecezjalny na ziemiach zachodnich.

18 sierpnia 1956 roku Michał Szuba wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. W Krakowie studiował filozofię (1959–1962), a teologię w Warszawie na Bobolanum (1962–1965). Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1965 roku z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Po ukończeniu studiów teologicznych ponad rok pracował w Bytomiu jako duszpasterz. Od stycznia 1968 roku pracował na misjach w Zambii, gdzie posługiwał przez 45 lat. Od 2013 roku mieszka w Kolegium Jezuitów w Starej Wsi.

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem”.

(Mt 28,19–20)

Nic dziwnego, że z tak mocnym Bogiem „zapleczeniem” rodzinnym i nowicjatem jezuickim w sąsiedztwie, u stóp Starowiejskiej Matki Miłosierdzia, zrodziło się powołanie ojca Michała do kapłaństwa. Jakie były zatem początki misyjnego powołania Ojca? Dlaczego Afryka, Zambia?

Gdy wstępowałem do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego, już wtedy wiedziałem, że chcę wyjechać na misje. Przed święczeniami zgłosiłem przełożonym moje pragnienie wyjazdu i chęć pomocy najbardziej potrzebującym. Słyszałem wiele opowieści o Afryce i być może była to też jakaś inspiracja. Oczywiście miałem pewne obawy, zrodziło się wiele pytań, ale myśli już wybiegały ku nieznanym przyszłości, gdzie „żniwo wielkie, ale robotników mało” (Łk 10,2). Niestety, ówczesne władze PRL-u nie ułatwiały pracy przełożonym, którzy czynili ogromne starania w celu uzyskania kapłanom pozwoleń wyjazdu na misje.

Jednak w końcu się udało?

Tak, ale mieliśmy duże trudności z uzyskaniem paszportu. Pamiętam też niezbyt miłą rozmowę na



O. Michał Szuba SJ podczas dziękczynienia po Komunii św.

milicji w Rzeszowie. Po pewnym czasie dowiedziałem się, że uzyskałem stosowne pozwolenie, paszport i zostałem skierowany właśnie do Zambii. Razem ze mną do Zambii zostali przeznaczeni: ojciec Augustyn Smyda SJ, ojciec Adam Wargocki SJ oraz brat zakonny Tadeusz Nogaj SJ rodem ze Starej Wsi. Święta Bożego Narodzenia przeżyliśmy jeszcze w Polsce, a później nastął czas pożegnania ze Starą Wsią, rodziną, kolegium, jezuicką willą, bliskimi, ojczyzną... 16 stycznia 1968 roku nasza czteroosobowa grupa wyruszyła na lotnisko Okęcie w Warszawie.

Jak przebiegała tak długo wyczekiwana podróż?

Dla mnie była stresująca, ponieważ pierwszy raz podróżowałem samolotem. Maszyna była w opłakanym stanie, okropnie trzęsło i bałem się, że stanie się coś złego. Na szczęście lot do Danii przez Niemcy zakończył się pomyślnie i dalszą podróż odbyliśmy



Od lewej w drugim rzędzie: o. M. Szuba, o. A. Żyłka, o. S. Nowicki, br. T. Nogaj. W pierwszym rzędzie od lewej: br. Wł. Misiąg, o. A. Wargocki, o. A. Smyda, br. Fr. Überman.

już boeingiem. Z Kopenhagi lecieliśmy do Rzymu, a następnie do Tel Awiwu, zatrzymując się po drodze w Wiecznym Mieście i Ziemi Świętej. W Afryce lądowaliśmy jeszcze w Tanzanii i Ndola w Zambii. Wreszcie pełni wrażeń osiągnęliśmy cel naszej wyprawy. Na lotnisku w Lusace przywitali nas między innymi ksiądz arcybiskup Adam Kozłowiecki SJ, ojciec Patryk Walsh SJ, ojciec Zenon Piłsyk SJ – superior z Kasisi, brat Michał Cich oraz siostry zakonne. Powitała nas również piękna pogoda: było upalnie i padał ciepły deszcz, a na lotnisku ze zdumieniem podziwialiśmy bujną zieleń i mnóstwo kwiatów.

Dwa tygodnie w drodze i nagle przed Ojcem stała nowa rzeczywistość: egzotyczny kraj, inna kultura, język, mentalność, fauna i flora, krótko mówiąc – niezwykle świat...

Chcę podkreślić, że co innego słyszeć o Afryce, a co innego zobaczyć ten świat na własne oczy. Odbierałem to niesamowite piękno wszystkimi zmysłami. Podziwiałem zapierające dech w piersiach krajobrazy, kolory, zapachy, kształty, cudne zachody



Drzewko papai z owocami.

słońca, zwłaszcza nad wodą. Wielkie wrażenie zrobiły na mnie dwumetrowe trawy sawanny kryjące dorosłego człowieka. Wzrok przyciągały karłowate drzewa cytrynowe, mango, papaje bądź awokado rodzące bardzo smaczne owoce i gęstwiną krzewów tonąca w świeżej, bujnej zieleni. Mój zachwyt budziło bogactwo gatunków roślin, ziół i kwiatów. Wymienię przykładowo ozdobne i pięknie kwitnące bugenwille oraz róże oszałamiające zapachem i barwą (Zambia jest eksporterem róż).

W tym niemal rajskim ogrodzie życiem tętni świat uciążliwych owadów i dzikich, groźnych zwierząt. Należą do nich między innymi żyrafy, lwy, małpy, nosorożce, żmije czy słonie. Ze słoniami miałem kilka „spotkań” mrożących krew w żyłach. Pamiętam też wyprawę łodzią przez rzekę w „towarzystwie” krokodyli i hipopotamów. A więc z jednej strony podziw dla piękna tej natury, z drugiej – respekt przed nią. Oto uczucia, które nosiłem w sobie każdego dnia podczas pobytu na Czarnym Łądzie. Powoli oswajałem się z zambijskimi realiami, życiem ludzi, ich pracą, zwyczajami i potrzebami.



Strażnik okolicy – krokodyl wygrzewający się w słońcu.

Afryka to wspaniały kontynent, ale także niebezpieczny. Jakie cechy i umiejętności są potrzebne w pracy misyjnej?

Do takich cech należą niewątpliwie opanowanie, cierpliwość, wytrwałość, pokora, czasami poczucie humoru, a na pewno odwaga. Każde bowiem wyjście z posługą apostołską do buszu niesie z sobą pewne ryzyko. Bardzo przydaje się umiejętność radzenia sobie z trudnościami dnia codziennego, przystosowania się do warunków klimatycznych – upałów i przymrozków, ponadto zdolności językowe, szacunek dla zwyczajów i życia ludzi, wśród których się mieszka i pracuje, umiejętność poruszania się w nieznanym terenie. Od Zambijczyków nauczyłem się sztuki tropienia zwierząt, co było koniecznością podczas wypraw do buszu. Przestrzegałem tego, by przychodząc do wioski, zaczekać na zaproszenie przez naczelnika



Pięknie kwitnące krzewy.

szczępu. Nie wolno było odmawiać poczęstunku, bo to dla miejscowych wielka obraza. Gościli więc misjonarza z radością i dumą, ponieważ przyszedł do nich z daleka, rozmawiał z nimi, pytał o zdrowie, jak im się wiedzie, dzielili się tym, co mieli. Ludzie się cieszą, gdy misjonarz je to, co oni.

Zdolność posługiwania się bronią palną wyniosłem jeszcze ze szkoły średniej. Podobno celnie strzelałem. W Afryce wykorzystałem tę sprawność, mierząc do stada antylop kudu lub innych zwierząt, które podchodziły blisko misji i nagminnie tratowały uprawy. Raz nawet ustrzeliłem bawołu.

Odwołując się do relacji moich współbraci, jako przykład zagrożeń wspomnę tragiczną w skutkach historię brata zakonnego Franciszka Bulaka SJ, którego lew zabił uderzeniem łapy.

Czy Ojciec przeżył równie niebezpieczne chwile w czasie pobytu na misjach?

Był to napad z bronią w rękę, jak w gangsterskim filmie. Już wcześniej słyszeliśmy o takich atakach na inne placówki. Pewnego dnia pięciu zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do naszego domu. Właściwie do drzwi zadzwonił nasz kucharz, ponieważ przystawili mu pistolet do głowy i związali mu ręce. My tego nie widzieliśmy, bo było ciemno, i otworzyliśmy. Zachowywali się agresywnie. Byli uzbrojeni. Księdzu Piotrowi Pawłowskiemu i Benny'emu – księdzu irlandzkiemu zabrali pieniądze. Któryś z drabów uderzył nowicjusza w głowę. Wiedziałem, że mam nabity pi-

stolet i ruszyłem po niego do szafy. Dostałem pistoletem powyżej skroni, potem w zęby i czymś, może śrubokrętem, przebito mi górną wargę. Złapałem sekator, który był pod ręką, po czym zaczęliśmy się szarpać i bić. W trakcie bójki jakimś cudem chwyciłem mój pistolet i posłałem w kierunku jednego z napastników pięć kulek pod nogi, a jednego zraniłem, chyba w kolano, zmuszając tym grupę do ucieczki.

Trochę nas poturbowali, ale Opatrzność Boża czuwała nad nami. Miałem kilka siniaków, straciłem ząb i nowy mostek, który był osadzony na tym zębie. Na wardze do dzisiaj mam szramę. Policja bardzo opieszale zajmowała się tą sprawą, mimo naszych skarg. Jak się później dowiedzieliśmy, wszystkie te ataki o charakterze rabunkowo-politycznym były prawdopodobnie z góry zaplanowane. Miały na celu zastraszenie katolików, którzy stali w opozycji wobec pewnych działań rządu.

Jakim państwem jest Zambia?

To kraj kontrastów. Do takich należy zestawienie miasto – wieś. W Zambii są bogate, duże miasta, eleganckie dzielnice, bardzo dobrze zaopatrzone sklepy, funkcjonują nowoczesne technologie. W miastach, a właściwie w niektórych dzielnicach, żyją ludzie bogaci, którzy pracują, dobrze zarabiają, ładnie i nowocześnie mieszkają. Natomiast w slumsach miejskich, na prowincji i w buszu wegetują biedacy, którzy borykają się z kapryсами klimatu, brakiem dróg, chorobami typu malaria czy udary słoneczne, często



Podczas uroczystości religijnej – procesja Bożego Ciała.



Drogi rozmokłe w okresie deszczów są trudne do przebycia. Ojciec Michał, wspomagany przez miejscowe dzieci, „łata dziury”, aby móc przejechać przez odcinek drogi zalany wodą.

głodują. Panuje tu powszechne ubóstwo, prymitywizm i analfabetyzm. Wiele osób, nawet całe rodziny udają się do miasta w celu znalezienia pracy i poprawienia warunków życia. Pragnienie lepszego życia ilustruje taki obrazek: oto chałupka z błota w buszu, a przed domkiem zdezelowany samochód! Władze ściągają też ludzi do miasta, głównie przed wyborami, ale później nikt się nimi nie interesuje. Często dochodzi do kradzieży, rozbojów, ludzie zajmują się podejrzanym handlem, żebraniem, tworząc margines społeczny. I tu z pomocą przychodzą misjonarze.

Państwo ma bogactwa naturalne – rudy miedzi, kobaltu, cynku, ołowiu, manganu, ale ponad 70 proc. ludności utrzymuje się z rolnictwa, ponieważ taka jest polityka. Te skrajności widać nawet w przyrodzie, a więc jest pora sucha i pora deszczowa. Widoczne są duże wahania dobowe temperatury od ponad 40 stopni Celsjusza w dzień do zera stopni lub poniżej zera w nocy.

Jak można scharakteryzować mieszkańców Zambii?

Zambijczycy są pełni radości, mili, serdeczni, gościnni, otwarci, ale bardzo biedni. Są muzykalni, lubią śpiewać, tańczyć i grają na różnych instrumentach, w większości własnoręcznie wykonanych. Opowiadając coś, żywo gestykują. Często i chętnie się śmieją. Nigdzie się nie śpieszą. Chłopcy, jak wszędzie na



W takich domkach – jak ten obok drzewa – ludzie mieszkają w buszu.

świecie, uwielbiają grać w piłkę nożną. Nie są zbyt chętni do pracy, zwłaszcza w polu. Niektórzy są zaradni – potrafią różne dostępne materiały z odzysku wykorzystać do budowy swoich domów, na przykład niewypaloną cegłę na ściany lub arkusze blachy na dach z poprzecinanych i wyprostowanych beczek.

W jakich warunkach mieszkają i żyją Zambijczycy?

Jak wspomniałem, zamożni ludzie mieszkają w ładnie i funkcjonalnie urządzonej willach w stylu europejskim, mają dobrze płatną pracę, kupują żywność i dobre, drogie towary. Mogą sobie pozwolić na dobrą szkołę dla dzieci, wyjazd, prezenty itp. Mieszkańcy buszu budują okrągłe domki z patyków oblepionych błotem, które są pokryte trzcina lub słomą. Dawniej wioska liczyła od 100 do 200 takich domków. Później co kilkanaście kilometrów pojawiało się od 10 do 12 domków bez żadnych wygód, ale murowanych z cegły i pokrytych azbestem lub blachą. Dorosli i dzieci śpią na matach, jedzą najczęściej tak zwaną mamałygę ugotowaną na wodzie z kukurydzianej mąki, owoce, jarzyny, ryby, rzadko mięso.

Jak się przyrządza mamałygę?

Należy zagotować wodę i mieszając, powoli dosypywać mąkę kukurydzianą. Dobrze ugotowana potrawa powinna być gęsta i nie może się kleić do ręki. Gospodynie starają się urozmaicać smak i wygląd dania, dodając na przykład płatki kwiatków, liście ze słodkich ziemniaków, odrobinę soli, cukru, rybę lub grzyby podobne do polskich kurek. Mamałygę je się rękami, myjąc ręce przed i po posiłku. Zanim nabrałem wprawy w spożyciu tej gorącej papki, często miałem poparzone palce.

Przy okazji wspomnę, że w Zambii duże zastosowanie w kuchni mają liście z kwiatów, płatki z kwiatów, zwłaszcza z hibiskusa. Pamiętam przed kościołem takie ogołocone hibiskusy, z których zostały tylko łodygi. Jako przyprawy do potraw stosuje się również lebidę i rdest w Polsce uznawane za chwasty.



Suszarnia słoneczna do suszenia owoców, warzyw, ziół, liści moringa.

Zachowałem też w pamięci obraz dzieci, które zjadały nadziane na patyk i upieczone myszy polne.

Czy Zambijczycy mają swoje sposoby na przechowywanie żywności?

Najczęściej suszą warzywa w sposób naturalny, wykorzystując słońce. W ramach innowacji dla Trzeciego Świata pewien ksiądz katolicki – jezuita wymyślił piec służący do suszenia warzyw. Urządzenie pobierające energię słoneczną w sposób dostępny i skuteczny służy ludziom, przyczyniając się do poprawy warunków ich życia. Widziałem też proces suszenia kapusty: kapustę ułożoną w workach oblewano wodą, która parowała, dając pożądaną efekt. Mięso solono i suszono. Węgiel drzewny, który jest w Zambii non stop wypalany, pełnił rolę suszarni lub „chłodni”, ale tylko na kilka dni z uwagi na owady, robactwo i upały. Również dzięki misjonarzom wynalazcom powstawały magazyny do przechowywania kolb kukurydzy.

Rodzina to podstawowa i najważniejsza komórka w społeczeństwie i w Kościele. Zapytam więc o model rodziny w Zambii.

Dawniej dominowały przede wszystkim rodziny wielodzietne: siedmioro, ośmioro dzieci oraz rodzice to klasyczna zambijska rodzina. Małżeństwa, mimo biedy, chciały mieć jak najwięcej dzieci, gdyż to oznaczało więcej rąk do pracy w polu. Dzieci wraz z matką pracowały na małych poletkach kukurydzy. Starsza dziewczynka opiekowała się młodszym rodzeństwem. Bywały takie przypadki, że mężczyzna mający dwie lub trzy żony zostawał ojcem nawet kilkanaście razy. Trudno było wyżywić tak liczną rodzinę, więc wszystkie dzieci musiały pracować. Jeszcze trudniej zapewnić dzieciom wykształcenie. Prowadzenie domu to obowiązek żony i matki. Kobieta miała przygotować posiłek, zorganizować zajęcia domowe typu pranie, sprzątanie, udać się do pracy w pole, przynieść wodę z rzeki i wychować dużą gromadkę.



Rodzina zambijska w buszu.



Mała wspólnota lokalna przed szopą służącą za kościół.

Kiedy dziewczęta poszły do szkoły, później wychodziły za mąż i stopniowo obniżył się przyrost naturalny.

Czy w Zambii, podobnie jak w innych krajach afrykańskich, mężczyźni kupują żony?

W szczepie Tonga za żonę trzeba było zapłacić siedem krów. Za wykształconą córkę rodzina wołała pieniądze, to jest trzy tysiące dolarów. Chłopak starający się o rękę kobiety prowadził negocjacje z przyszłą teściową przy pomocy pośrednika. Sam nie mógł ze swoją wybranką rozmawiać i zbliżyć się do rodziny teściów. Ten dystans miał uświadomić mężczyźnie, że małżeństwo to poważna sprawa. Czasami chłopak pracował kilka lat, aby kupić żonę. Gdy nie miał pieniędzy, uciekał z dziewczyną i po jakimś czasie regulował zwyczajowe formalności.

W jakim języku komunikował się Ojciec z tubylcami?

Przed wszystkim musiałem szybko opanować język angielski, aby nawiązać kontakt z ludźmi. W Zambii istnieją 72 języki, które są zestawione w grupy językowe i równolegle funkcjonuje 7 języków urzędowych oraz język angielski. Sprawy urzędowe można było szybciej załatwić, używając języka lokalnego. Msze święte są odprawiane w dwóch lub trzech językach. Posługiwałem się czterema językami tubylczymi: bemba, lenje, njanja i tonga.

W jakich placówkach Ojciec pracował?

Początkowo w Mulunghusi koło Kabwe, następnie w Mpunde, Chingombe, Kabwe, Chikuni, Chivuna, Kasiya, Itezhitezhi, kolejno w Lusace, Moomba i Kasi. W większości pracowałem w wioskach buszowych, później także w mieście. Wszystkie te placówki są drogie memu sercu, ponieważ wszędzie, zgodnie z moim powołaniem, spełniałem się w posługiwaniu Bogu i ludziom.

Cdn.

Rozmawiała Anna Żmuda

ŚWIADECTWO – PODZIĘKOWANIE

Za wszystko Bogu dziękujcie...

Pragniemy gorąco podziękować Panu Bogu za cud uzdrowienia misjonarza z Zambii ojca Michała Szuby, jezuitę ze Starej Wsi.

W połowie lipca 2021 roku ojciec Michał Szuba poczuł się źle i został przewieziony do szpitala w Brzozowie. U chorego zdiagnozowano urosepsę, bardzo szybko postępującą i zagrażającą życiu infekcję całego organizmu. Stan zdrowia ojca Michała dramatycznie się pogarszał. Pacjenta zaintubowano i podłączono do respiratora.

Ojcowie jezuiti podczas nabożeństw w Sanktuarium pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi informowali wiernych o ciężkim stanie ojca Szuby, prosząc o modlitwę. Wiele osób duchownych, parafian, członków rodziny, znajomych i przyjaciół podjęło błagalną modlitwę o łaskę powrotu do zdrowia dla ojca Michała Szuby przez przyczynę Maryi w Cudownym Wizerunku Starowiejskiej Matki Miłosierdzia oraz Sług Bożych, jezuickich męczenników z czasów drugiej wojny światowej.

Po prawie dwumiesięcznym pobycie ojca Szuby w szpitalu dotarła do nas radosna wiadomość, że ojciec Michał samodzielnie oddycha i wrócił do „świata żywych”. W dalszym ciągu był jednak bardzo słaby i nie mógł chodzić. Został skierowany do szpitala w Lesku na rehabilitację. Ćwiczenia polegające na uruchomieniu stawów i mięśni przerwała kolejna choroba. U pacjenta stwierdzono koronawirusa – COVID-19 i przewieziono go do szpitala w Sanoku na oddział zakaźny. Przebyte choroby mocno osłabiły zdrowie i odporność ojca Michała oraz doprowadziły do dalszych kłopotów zdrowotnych. Po raz kolejny szpital, dalsze leczenie i powoli, drobnymi kroczkami, dzień po dniu następowała poprawa. A my trwaliśmy na modlitwie... „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.



Ojciec Michał Szuba SJ podczas Mszy św. Po jego prawej stronie współbrat misjonarz o. Bronisław Kondrat SJ.

Ojciec Michał Szuba stopniowo przechodził z łóżka na wózek, później poruszał się przy pomocy balkonika, laski i krok po kroku stanął na własnych nogach. Już w listopadzie, bardzo wychudzony, błądy i cierpiący, ale szczęśliwy, z sercem pełnym wdzięczności stanął przy Ołtarzu Pańskim, aby złożyć dobremu Bogu dziękczynienie.

Lekarze prowadzący nie mieli żadnych wątpliwości, że było to cudowne uzdrowienie. My również wierzymy, że tak było.

Wielbimy Twoje Niezmierzone Miłosierdzie, Panie nasz, Boże w Trójcy Świętej Jedyny, i z głębi serca wyrażamy ogromną wdzięczność za wysłuchanie naszych prośb. Dziękujemy za wszelkie dobro i za cud uzdrowienia ojca Michała Szuby. Z wdzięcznością stajemy przed naszą ukochaną Starowiejską Matuchną, nieustannie wstawiającą się za nami u swojego Syna i wypraszącą łaski, o które prosimy, jeśli są zgodne z wolą Boga. Dziękujemy wielkim Orędownikom, Sługom Bożym, jezuickim męczennikom z czasów drugiej wojny światowej, u których również szukaliśmy pomocy i wstawiennictwa.

Tą drogą pragniemy także podziękować pracownikom służby zdrowia: lekarzom, pielęgniarkom, rehabilitantom ze szpitala w Brzozowie, Lesku i Sanoku, wspólnocie jezuickiej, bratu Grzegorzowi i wszystkim dobrym ludziom za wszelkie starania, opiekę, każdy życzliwy gest, słowa pełne otuchy i modlitwę. Wszystkim Dobroczyńcom życzymy Bożego błogosławieństwa i obfitości łask płynących z nieba.

W imieniu własnym i wdzięcznej rodziny

Anna Żmuda

UKRAINA

SŁUŻBA, WSPARCIE, OCHRONA

JEZUICKI OŚRODEK POMOCY UCHODźCOM (JRS – Jesuit Refugee Service)

RÓŻNE NARODY – JEDNA SPOŁECZNOŚĆ

Pracę z uchodźcami, zgodnie z jezuicką tradycją, wyrażają trzy podstawowe pojęcia: służba, wsparcie, ochrona. Zapewnienie najważniejszych potrzeb, takich jak bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, to podstawa świadczonej pomocy w ośrodku dla uchodźców w Ukrainie, który zapoczątkował swą działalność w 2008 roku. Jezuici posługujący w nim na początku przede wszystkim towarzyszyli uchodźcom w ich integracji w lokalnym środowisku; dzieci otrzymywały możliwość uczęszczania do miejscowej szkoły, a dla dorosłych organizowano kursy języka i pogadanki na temat zwyczajów i tradycji kraju. Szczególną troską obejmowano osoby ubiegające się o status uchodźcy poprzez profesjonalne doradztwo prawne oraz wsparcie w procesie uzyskiwania tego statusu.

W pierwszych latach swojej działalności ośrodek udzielił schronienia około 100 osobom z takich krajów jak: Iran, Irak, Somalia, Afganistan, Czeczenia, Syria, Palestyna i inne. Ludzie z różnych narodów i kultur stworzyli małą społeczność, dzielili się swoimi radościami, troskami i podtrzymywali w sobie nawzajem nadzieję na przyszłość. Wcześniejsze bariery i uprzedzenia na tle narodowościowym i religijnym, które mogły istnieć w ich kraju zamieszkania, w ośrodku dla uchodźców po prostu zniknęły i były zapomniane. Szczególnie wzruszające były wieczory poświęcone tej czy innej tradycyjnej kulturze z jej narodowym folklorem: kuchnią, pieśniami i tańcami.



JRS – Jesuit Refugee Service – Jezuicki Ośrodek Pomocy Uchodźcom.

PO INWAZJI ROSJI...

Od 2014 roku, po zajęciu Krymu przez Rosję i inwazji na wschodnią Ukrainę, do centrum dołączyli uchodźcy z tych regionów. Pomoc osobom wewnętrznie przesiedlonym nie różniła się od pomocy uchodźcom z innych krajów. Jediną różnicą jest to, że Ukraińcom znacznie łatwiej przystosować się do lokalnego środowiska, a podstawowe wsparcie udzielone przez ośrodek przyspieszyło ten proces. Atmosfera w ośrodku nieco się zmieniła. Ukraińcy zrozumieli znaczenie słowa „uchodźca” z własnego doświadczenia. Codzienne rozmowy dotyczyły nie tylko sposobu życia, kultury i obyczajów danego regionu, ale także palących problemów, z którymi się stykają. Utrata domu, rozłąka z bliskimi, trudności finansowe to tematy, które były rozumiane od razu, nawet jeśli były wypowiedzane w innym języku.



Podczas posiłku w JRS.

W czasie wojny najbardziej zagrożone są dzieci. One szczególnie odczuwają trudności związane ze zmianą otoczenia i zwykłego kręgu komunikacji. Jednak poczucie bezpieczeństwa w ośrodku, organizacja wypoczynku, wsparcie w nauce dodawały dzieciom odwagi i ujawniały ich talenty i zainteresowania. Tadżykowie, Kurdowie, Ujgurowie, Ukraińcy, Syryjczycy – mała międzynarodowa społeczność, w której zawsze było wesoło i ciekawie.

Po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku w ośrodku zostały stworzone dodatkowe możliwości, by udzielić schronienia jak największej liczbie uchodźców. W pokojach ustawiono dodatkowe łóżka, pomieszczenia ogólnodostępne, takie jak:

sala telewizyjna i pracownia komputerowa, zostały zmienione w pomieszczenia noclegowe. Dzięki korytarzom humanitarnym z Ukrainy do krajów Unii Europejskiej zagraniczni uchodźcy, po raz kolejny ratując życie przed wojną, opuszczają nasze centrum w poszukiwaniu lepszego losu w Europie. W budynku mieszkają obecnie tylko uchodźcy z różnych części Ukrainy. W większości to kobiety z dziećmi. Mężczyźni rzadko towarzyszą swoim rodzinom. Źle ubrani, zmęczeni, głodni, spragnieni, zmartwieni i smutni – to pierwsze oznaki cierpienia tych ludzi.

Piętno dramatycznych doświadczeń było wiadać w stanie emocjonalnym i słowach uciekających przed wojną. Mamy i babcie tuliły płaczące dzieci, ściskając w rękach cały dobytek, który zazwyczaj mieścił się w jednej torbie. Niektórzy z uchodźców zostawali w ośrodku tylko na noc, by nazajutrz pociągami ewakuacyjnymi dostać się do Polski, Rumunii, Niemiec czy na Słowację. Jednak dużo z nich zostawało w ośrodku z nadzieją, że wojna szybko

się skończy i wkrótce będą mogli wrócić do swoich domów.

PRZETRWAĆ TEN TRUDNY CZAS

Wprawdzie codzienność mieszkańców naszego ośrodka naznaczona jest niepokojem wzbudzonym przez nieustanne syreny alarmowe, przerażające wiadomości, okresowe bombardowania miasta i niepewność co do przyszłości, atmosfera wsparcia i wzajemnego zrozumienia, która panuje w ośrodku, niewątpliwie jednoczy i pomaga przetrwać ten trudny czas. Wydawałoby się, że ośrodek to tylko budynek, który ma określone przeznaczenie użytkowe, ale ludzie, którzy w nim mieszkają, nazywają go „Domem” – bezpiecznym miejscem wypoczynku. Miejscem, gdzie można odetchnąć i znaleźć wewnętrzne siły, by z nadzieją i odwagą patrzeć w przyszłość.

Witali Galicki

Tłum. z ukr. Ludmila i Sofija Garbarczuk

MYŚLIMY O NASZYCH BLIŹNICH NA WSCHODZIE

Niedziela misyjna „Ad Gentes”, 28 lutego 2022

Dziś nasze myśli biegają również do tych naszych braci i siostr w Chrystusie na Wschodzie, gdzie rozlało się ogromne nieszczęście. Nie zostało ono spowodowane ani przez ślepe siły natury, ani przez samych mieszkańców tego regionu, ale niestety zapoczątkował je drugi człowiek. Aż strach o tym pomyśleć. WOJNA na Ukrainie wywołana, narzucona przez drugiego człowieka... Trudno to wyrazić, trudno opisać, co człowiek człowiekowi jest w stanie zrobić.

W imię czego? Z pewnością niepowodowany szukaniem dobra, przyjaźni i miłości, ale wręcz przeciwnie nienawiścią, żądzą władzy i wielkości, panowania nad innymi. Kain zabija Abla, brat uderza słabszego brata bezdusznie, bezrozumnie – pełen nienawiści

i pogardy. Bo przecież nie podniósł ręki na silniejszego, na „Goliata”, ale na słabszego, na mniejsze, słabsze społeczeństwo, nad którym – jak mu się wydawało – można będzie łatwo zapanować. Miejmy nadzieję, że się mu to nie uda, że się przeliczy i przegra. Ale to sprawa przyszłości, nie pora teraz o tym dywagować, gdy rzesza zranionych, skrzywdzonych ludzi „stoi u drzwi” i prosi o jałmużnę, o pomoc, o ratunek.

„WY DAJCIE IM JEŚĆ!” (MT 14,16)

Horror zagłady, śmierci i zniszczenia zgotowany przez drugiego człowieka, wydawałoby się bliskiego, woła dzisiaj o pomstę do nieba. Miejmy nadzieję, że niebawem przyjdzie odpowiedź. Dobry Bóg pośpieszy z pomocą cierpiącemu narodowi. Ale Bóg nie chce robić tego sam, chce się przy tym posłużyć drugim



Ukraina 2012. Poświęcenie kapliczki ku czci bł. Jana Beyzyma.



człowiekiem, swoim umiłowanym dzieckiem, które idzie i słucha Jego głosu, chce Mu służyć nie tylko modlitwą i śpiewem, ale także czynem. Aktem, uczynkiem miłosierdzia wykonanym dla siostry, brata będących w potrzebie. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych...” – dalej już wiemy, pamiętamy słowa Pana Jezusa, które wypowiedział dwa tysiące lat temu, a które obecnie powtarza nam ciągle na nowo, poprzez usta swojej Oblubienicy – Kościoła Świętego. Cokolwiek dobrego uczynicie uciekającemu przed wojną i śmiercią, „jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście to uczynili” (por. Mt 25,40).

PODZIELIĆ SIĘ SOBĄ...

Wojna niszczy wszystko, co drugi zbudował. Całą stronę materialną wytworzoną wspólnym wysiłkiem przez długie lata żmudnej, a wytrwałej pracy. Ale nie tylko. Wojna dosięga głębszych sfer życia człowieka. Dosięga i niszczy samego człowieka, odbiera mu tak bardzo potrzebne poczucie bezpieczeństwa, radość, nadzieję oraz pokój.

Aby uratować Siostrę, Brata w potrzebie musimy, wyjść do nich pełni dobroci, zrozumienia, akceptacji i miłości, dzieląc się jednocześnie tym, co sami posiadamy, nawet wtedy, gdy nam nie zbywa. Dzieląc się posiadanymi dobrami, dzielimy się jakby sobą samym z bratem będącym w potrzebie.

DRODZY BRACIA I SIOSTRY W CHRYSZTUSIE

Dołączmy do tych wszystkich, którzy potrafią zrozumieć bliźniego w potrzebie, przyjść mu z pomocą, dzieląc się z nim choćby tym niewiele, co się posiada.

Przychodzą tu na myśl słowa Chrystusa, naszego Pana, który podzielił się z nami tym, co posiadał najcenniejszego. Podzielił się z nami sobą. Oddał za nas swoje życie, abyśmy mogli kiedyś żyć z Nim w niebie. I tam znaleźć prawdziwe szczęście. Słowa te zapisał św. Mateusz: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. [...] Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,35–36.40).

ONI PROSZĄ NAS O MIŁOSIĘRZDZIE

Przecież szczególnie jako chrześcijanie nie możemy pozostać obojętni na tak wielkie nieszczęście, na tyle niedoli, która dzieje się dzisiaj na naszych oczach za wschodnią granicą naszej Ojczyzny. Łączmy się we wspólnym pomaganiu, a przez nie we wspólnym głoszeniu Chrystusa, który okazuje miłosierdzie wszystkim będącym w potrzebie, wszystkim proszącym o miłosierdzie. Dzisiaj nasi Bracia i Siostry w Chrystusie, którzy muszą opuszczać swój kraj dla ratowania życia, swojego i swoich dzieci, proszą nas o to miłosierdzie. Przyłączmy się i zjednoczmy się w niesieniu pomocy naszym bliźnim. Pomóżmy tym wszystkim matkom uciekającym do nas ze swoimi dziećmi, seniorom, którzy nie mają gdzie się udać i liczą na naszą pomoc. Oni tej wojny nie chcieli i nie chcą, nie zgadzają się z nią, ale pozostają bezsilni i cierpią w milczeniu. Czy możemy im przyjść z pomocą?

Dzisiaj w sposób szczególny myślimy, modlimy się i pomagamy naszym Misjonarzom i ich wiernym na Ukrainie. Wiernym uciekinierom...

Stąd nasza serdeczna prośba o materialne wsparcie dla naszych Braci i Sióstr w Chrystusie uciekających przed wojną z Ukrainy.

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy zechcą pozytywnie odpowiedzieć na ten apel. Ofiary można wpłacać na konto Referatu Misyjnego z dopiskiem: „Pomoc dla Ukrainy” albo „Na Ukrainę” lub „Dla naszych Misjonarzy na Ukrainie”.

Niech dobry Bóg zechce wynagrodzić każdy dobry czyn, gest i wszystkim nam błogosławi.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
referent misyjny PME



Ukraina. Kaplica Męczenników w kościele św. Anny w Chmielnickim. Na murze, po prawej stronie ikona Kiko Arguello „Sąd Ostateczny”.

KATASTROFY I WOŁANIE O POMOC

ŁĄCZMY SIĘ W NIESIENIU POMOCY POTRZEBUJĄCYM

Kilka tygodni temu obchodziliśmy niedzielę misyjną Ad Gentes (drugą niedzielę Wielkiego Postu) – dzień i tydzień modlitw w intencji Misji i Misjonarzy, ale także szczególny czas czynu na rzecz wspierania Misji i naszych Współbraci pracujących w krajach misyjnych. Pomyślmy zatem o Misjonarzach posługujących w Zambii, Malawi, na Madagaskarze, gdzie ostatnie cztery cyklony poczyniły straszne spustoszenia.



W dole, za zabudowaniami, zalane pola ryżowe.

ANA I BATSIRAI

Cyklon Ana i cyklon Batsirai uformowały się na Oceanie Indyjskim w pobliżu wyspy Mauritius i uderzyły kolejno, jeden po drugim. Cyklon Ana uderzył w Madagaskar 22 stycznia 2022 r., od strony Oceanu Indyjskiego, następnie poprzez Kanał Mozambicki w Mozambik, południową część Malawi, Zimbabwe oraz Zambię. Spowodował ogromne zniszczenia.

Na Madagaskarze życie straciło co najmniej 38 osób oraz kilka osób w Mozambiku i w Malawi. W Malawi tysiące ludzi zostały bez dachu nad głową. Wichura zniszczyła tam dziesiątki tysięcy hektarów upraw kukurydzy, soi, orzeszków ziemnych, ryżu i bawełny. Około 900 tysięcy osób zostało dotkniętych powodzią spowodowaną przez ulewne deszcze następujące po przejściu cyklonu. Tak ogromne zniszczenie upraw może spowodować zbyt niskie tegoroczne zbiory, a co za tym idzie – niebezpieczeństwo głodu, szczególnie że wskutek wcześniejszego opóźnienia w nadejściu pory deszczowej prace rolnicze w dużej części tego regionu również uległy opóźnieniu. Ponadto silny podmuch wiatru uszkodził główne drogi, pozrywał mosty i zniszczył instalacje elektryczne. W Malawi – jak informują malawijskie media – została uszkodzona elektrownia wodna Kapichira, pozostawiając kraj z dużym niedoborem elektryczności.

Potrzeba będzie wiele milionów dolarów na odbudowę i naprawę uszkodzeń.

Ulewne deszcze przyniesione przez cyklon Ana spowodowały powódzie i osunięcia ziemi również na Madagaskarze, w stolicy Antananarivo. Oprócz tragicznej śmierci wielu osób prawie 65 000 mieszkańców Czerwonej Wyspy zostało bez dachu nad głową. Z kolei ulewne deszcze wywołane przez cyklon Ana uderzyły w północny i środkowy Mozambik. Spowodowały śmierci dwóch osób, 49 zostało rannych. Szacuje się, że ten tropikalny niż mógł dotknąć nawet około 300 tysięcy osób, które będą pilnie potrzebowały pomocy.



Szkody wyrządzone przez cyklon Batsirai.



Sadzenie drzew jest jedną z metod obrony przed zniszczeniami powodowanymi przez cyklony.

Cyklon Batsirai przyniósł na Madagaskarze śmierć ok. 120 osób – jak informowały o tym tamtejsze media, a dziesiątki tysięcy osób pozbawił dachu nad głową oraz zdewastował ogromne powierzchnie upraw. Była to już druga niszczycielska wichura na Madagaskarze w ciągu dwóch tygodni. Naród malgaski, liczący już prawie 30 milionów mieszkańców, od kilku lat zmagają się z problemem niedożywienia, głównie na południu kraju, w wyniku dotkliwej i przedłużającej się suszy.

EMNATI

Emnati, kolejny cyklon, który uderzył w Czerwoną Wyspę w lutym 2022 roku, to już czwarty w ciągu jednego miesiąca. Spowodował śmierć kilku osób na Madagaskarze i dotknął dziesiątki tysięcy miesz-

kańców wyspy. Zostawił po sobie prawie kilkadziesiąt tysięcy poszkodowanych, zniszczone drogi i mosty. Emnati uderzył w wyspę w porywach do 140 km/h. Madagaskar, jeden z najbiedniejszych krajów świata, każdego roku jest regularnie nawiedzany przez dewastacyjne cyklony. Powstają one na Oceanie Indyjskim między listopadem a kwietniem.

Mając w pamięci wszystko to, co dzieje się w Afryce i na Madagaskarze, dewastacyjne cyklony, które uderzają w Czerwoną Wyspę, powodując śmierć wielu osób i zniszczenie często ich życiowego dorobku, pozostawiając ich w nędzy i niedoli, nie możemy być obojętni na cierpienia naszych bliźnich. Musimy spieszyć z braterską pomocą wszystkim mieszkańcom tych wrażliwych regionów naszego globu, wszystkim wystawionym na tę niedolę, tylko dlatego, że się tam urodzili i tam przyszło im mieszkać.

NIEDZIELA MISYJNA AD GENTES

W tym roku 13 marca obchodziliśmy niedzielę misyjną „Ad Gentes”. W sposób szczególny myśleliśmy, modliliśmy się i pospieszyliśmy z pomocą naszym Misjonarzom. Proszę, pomóżmy im i teraz oraz wszystkim poszkodowanym przez tegoroczne cyklony. Bez naszej pomocy, bez naszego życzliwego wsparcia trudno im będzie „stać na nogi”.

Jeśli ktoś chciałby ich wspomóc nie tylko modlitwą, ale też skromną ofiarą materialną, może to uczynić, wpłacając ofiarę na konto naszego Referatu Misyjnego z dopiskiem: „pomoc dla poszkodowanych przez cyklon Ana” albo „dla poszkodowanych w Malawi”, albo „dla poszkodowanych na Madagaskarze”...

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim, którzy zechcą pozytywnie odpowiedzieć na nasz apel.

Niech dobry Bóg zechce wynagrodzić każdy dobry czyn, gest i wszystkim nam błogosławi.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

MADAGASKAR

KILKA SŁÓW O SYTUACJI W STOLICY I NA RÓWNIENIE IFANJA

Ifanja Fialofa, 27.01.2022

Ledwo rozpoczęliśmy nowy rok, jeszcze pod znakiem pandemii koronawirusa, a już kolejne śmiertelne i niszczące wszystko katastrofy jak czarne chmury, które gromadzą się na lazurowym niebie, dają o sobie znać. Rozpoczyna się kolejny „sezon na okropne cyklony, które ranią nasz kraj i pogrążają w coraz

większe ubóstwo jego mieszkańców, lud zamieszkujący tę – jak ją czasami jeszcze się nazywa – Czerwoną Wyspę.

CYKLON ANA

Po burzy tropikalnej Ana, która przeszła przez Madagaskar między 21 a 26 stycznia br., odnotowuje się ogromne zniszczenia, także w naszym regionie,



Droga zabrana przez wodę po cyklonie.

tj. na równinie Ifanja. Zostały poprzerywane drogi i zniszczone, zalane wodą uprawy, pola ryżowe.

W stolicy powódzie i osuwiska. Wstępny raport sporządzony przez Krajowe Biuro Zarządzania Ryzykiem i Katastrofami (BNGRC – Bureau National de la Gestion des Risques et des Catastrophes) 26 stycznia o godzinie 19.00 poinformowało, że zginęło 41 osób, 110 394 zostały uszkodzone, z 10 regionów, 71 781 osób przesiedlonych (z 24 050 gospodarstw domowych), w tym 55 859 zostało przesiedlonych do 90 obozów zakwaterowania dla regionu Antananarivo, w którym znajduje się epicentrum szkód. Ponadto 8927 domów mieszkalnych zostało zatopionych, a 58 mieszkań całkowicie zniszczonych.

Biuletyn APIPA (Autorité pour la Protection contre les Inondations de la Plaine d'Antananarivo – Urząd Ochrony Równiny Antananarivo przed Powodzią) donosi o wylaniu rzek w Antananarivo 26 stycznia o godz. 16.00 i ogłasza czerwony alert dla gmin, przez które przepływają rzeki Ikopa, Sisaony i Mamba.

Dzięki Bogu w naszej wiosce nie ma tak wielkich szkód ani też ofiar śmiertelnych. Dlatego nauka w naszej szkole może być kontynuowana.



Zalany region Ifanja po przejściu cyklonu Ana.

TRAGICZNE ZDARZENIE W CZASIE ATAKU CYKLONU

Ogromny dramat rozegrał się w stolicy kraju Antananarivo. W dzielnicy Ankadifotsy Ambodivona wskutek ulewnych deszczy osunął się parking, na którym zaparkowanych było 8 samochodów osobo-

wych. Parking runął na dom znajdujący się poniżej. Jak 25 stycznia 2022 r. donosi gazeta i portal Midimadagasikara, były ofiary w ludziach. Spod zwalów gruzu ratownicy wydobyli siedem osób martwych, a jedna osoba dorosła, do czasu relacji o wypadku, czyli do godz. 2.00 po północy, nie została jeszcze odnaleziona. Uratowano jednak cztery osoby. Tragiczne zdarzenie miało miejsce w nocy z niedzieli na poniedziałek (z 23 na 24 stycznia br.). W chwili zdarzenia w pojazdach nie było kierowców. Z powodu gwałtowności wstrząsu szkody materialne są znaczne, a samochody zostały poważnie uszkodzone. Miejsce po parkingu stało się ogromnym „kraterem” pokrytym piaskiem, ziemią i gruzem, z którego wyłaniają się betonowe filary.



Dom zniszczony przez cyklon.

UPRAWA RYŻU

Głównym pożywieniem na Madagaskarze jest ryż, który może być zbierany dwa razy w roku. Drugi zasiew ryżu zależy jednak od możliwości indywidualnych rolników. Jeśli nie ma wystarczających opadów, zbiory są złe, wtedy wielu rolników rezygnuje z powtórnego sadzenia. Dużym problemem są także cyklony, które nawiedzają nasz kraj kilkanaście razy w roku. Cyklon to nie tylko silna wichura niszcząca domy, łamiąca drzewa, krótko mówiąc, burząca wszystko, co napotka na swej drodze. Cyklon niesie ze sobą także obfite opady powodujące podtopienia, zalania i zniszczenia upraw. Kolejny problem, który także zniechęca do tej ciężkiej pracy, jaką jest uprawa ryżu, to szkodnik *Gryllus bimaculatus*, po malgasku „angelikary” [po polsku świerszcz śródziemnomorski, owad o wym. 20–22 mm żywiący się zielonymi roślinami – przyp. red.]. Atakuje on uprawy, zjada niedojrzały jeszcze ryż, co w konsekwencji powoduje znaczne obniżenie plonów.

Teresa Rabenarimanitra

PROBLEMY PO PRZEJŚCIU CYKLONU

Obecnie Madagaskar ciągle jeszcze znajduje się w porze deszczowej i cyklonowej. Życie jest tu trudne, szczególnie dla dzieci, które kontynuują naukę w szkole. W ciągu dwóch miesięcy (styczeń i luty) przez Madagaskar przeszły cztery cyklony (Ana, Batsirai, Dumako, Emnati). Wiele budynków zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Do nich należą m.in. budynki szkolne, szpitale i kościoły.

Także infrastruktura komunikacyjna uległa poważnemu zniszczeniu: uszkodzone, często „zmyte” drogi, zawalone mosty. Cyklony nie oszczędziły również rolnictwa: zmyte lub zalane uprawy, połamane lub wyrwane z korzeniami drzewa owocowe. Krótko mówiąc, wiele miast, wiosek czy osad zostało zniszczonych przez silne wichury, zatopienia i powodzie.

Wiele osób straciło wszystko, cały swój dobytek. Ludzie przeżyli katastrofę, ale teraz cierpią głód, nie mają nic do jedzenia, bo nie mają pracy, a ich uprawy zabrała woda. Tysiące dzieci nie może pójść do szkoły, ponieważ zniszczeniu uległy nie tylko ich domy rodzinne, ale także budynki szkolne. Ponadto są głodne, nie mają co jeść, ponieważ zniszczone zostały zasiewy. Takie są realia i doświadczenia Madagaskaru spowodowane cyklonami, zwłaszcza w naszym regionie. Dodam, że cyklony Batsirai i Emnati przeszły głównie właśnie przez nasz region.

Poniższe zdjęcia ukazują szkody wyrządzone w tym roku na Madagaskarze przez cyklony.

S. Lorence Odile Rasoavahiny OSA



Krajobraz po cyklonie.



Obóz dla powodzian.

MALAWI

DRAMATYCZNA SYTUACJA NA POŁUDNIU MALAWI

TRAGICZNY BILANS PO UDERZENIU CYKLONU ANA

Rok 2022 nie najlepiej rozpoczął się w południowych rejonach Malawi, jednego z najbiedniejszych krajów świata. Co prawda pandemia COVID-19 nie pochłonęła tu zbyt wielu ludzkich istnień, ale cykl



Szkody spowodowane przez wichurę.

naturalnych katastrof dokonał ogromnych zniszczeń i wyrządził wiele szkód w życiu mieszkańców tego kraju.

Pod koniec stycznia 2022 roku, po niedawnym cyklonie Idai, południową część Malawi dotknęła nowa fala ogromnych opadów deszczu i wichur. Tropikalny cyklon Ana dotarł do tych samych miejsc, które ucierpiały wskutek poprzedniej fali nieszczęść. Także tym razem cyklon przyniósł niezwykle intensywne i długotrwałe opady deszczu połączone z silnymi wiatrami i wichurą w południowych rejonach Malawi. Na terenie tym zanotowano rekordową ilość deszczu, co spowodowało liczne powodzie.

Z powodu nawałnicy ucierpiało w tym rejonie 16 powiatów i dwa duże miasta, 46 osób straciło życie, 18 osób uważa się za zaginione, a 206 zostało



Kobieta przed swoim zniszczonym przez cyklon domem.



W obozie tymczasowym dla poszkodowanych.



Byle co i byle jak, ale aby choć trochę zaspokoić głód. Zdjęcia za: <https://misje-jezuickie.pl/dramatyczna-sytuacja-na-poludniu-malawi/>

zranionych. Ocenia się, że klęska dotknęła prawie miliona osób (945 728, inne źródła podają 995 000), które ucierpiały na skutek powodzi i zniszczeń wywołanych przez cyklon. 190 000 Malawijczyków, dziesiątki tysięcy rodzin, straciło dach nad głową i musiało szukać schronienia w tymczasowych obozach i centrach pomocy poszkodowanym lub koczować pod gołym niebem.

STAN KLĘSKI ŻYWIOŁOWEJ

26 stycznia rząd Malawi ogłosił stan klęski żywiołowej i rozpoczął akcję pomocy najbardziej potrzebującym. Zaapelował też o pomoc do różnych pozarządowych organizacji charytatywnych. Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju – Jesuit Centre for Ecology and Development (JCED) wysłało delegację, by poznać aktualną sytuację i najbardziej pilne potrzeby ludzi, którzy ucierpieli w wyniku kataklizmu wywołanego przez cyklon Ana. Delegacja ta przebywała na południu kraju od 6 do 11 lutego 2022 roku.

Nasi wysłannicy z JCED wrócili wstrząśnięci... Spotkali ludzi, którzy po prostu głodują. Wiele osób choruje, a pomocy nie ma bądź jest bardzo ograniczona. W jednym z obozów, w którym przebywa 301 osób,

112 z nich narzeka na różne choroby i dolegliwości. Obozy pomocy są przepełnione. W namiocie przeznaczonym na 16 osób nocuje 38 pokrzywdzonych przez los. Ludzie mieszkają także w salach lekcyjnych pobliskich szkół, więc dzieci nie mają się gdzie uczyć.

Mimo pomocy rządu i różnych organizacji pozarządowych podstawowe potrzeby wielu osób nadal są więc niezaspokojone.

POWÓDŹ I ATAK KOLEJNEGO CYKLONU

25 stycznia 2022 roku nadeszła pocyklonowa powódź. Woda pojawiła się nad ranem i bardzo szybko zmyła wszystko, co napotkała na swej drodze. Uratować ucieczką mogli się tylko ludzie. Z bólem serca obserwowali, jak woda zabiera im łóżka, pościel, garnki czy inny sprzęt kuchenny, a uczniowie patrzyli na unoszące się na wodzie swoje zeszyty i inne przybory szkolne. Pola uprawne zostały zalane i pokryte błotem. Źródło utrzymania mieszkańców tych rejonów zostało zniszczone. Zostali z niczym, jedynie z tym, co mieli na sobie. Woda to straszny żywioł...

Tymczasem po cyklonie Ana nadszedł następny – cyklon Gombe, który również wyrządził ogromnie dużo szkód. Zmyte zostały główne drogi i zniszczone mosty. Transport prawie ustał. Szkoły, ośrodki zdrowia, kościoły, meczety i kaplice zostały poważnie uszkodzone. Zapora przy elektrowni wodnej uległa zniszczeniu – wszystko poszło z wodą. Do dziś w całym kraju odczuwamy tego skutki, ponieważ są przerwy w dostawie prądu. Energia elektryczna dostarczana jest jedynie przez kilka godzin dziennie.

PILNA POTRZEBA POMOCY

W sytuacji nieszczęścia ujawniły się różne zachowania ludzi. Jedni wzajemnie sobie pomagają, inni wchodzą na drogę przestępczą, kradnąc, co tylko się da. Rozwinęła się prostytucja, a wiele młodych dziewcząt zostało niestety zgwałconych. W sytuacji kataklizmu ludzie pokazali i to, co jest w nich najlepsze, i to, co jest w nich najgorsze.

W zaistniałym dramacie konieczna okazała się pomoc zakrojona na szeroką skalę i obejmująca wielu poszkodowanych. Do akcji tej przystąpił również Kościół, organizując nie tylko modlitwy, ale także zbiórki pieniędzy, odzieży i wszelkiego rodzaju sprzętu potrzebnego w gospodarstwach domowych. Pomimo dobrych chęci i hojności dobroczyńców wsparcie to okazało się niewystarczające. Ludzie dalej biedują.

*O. Gerard Karas SJ,
Lilongwe, Malawi, 10 III 2022*

SKUTKI CYKLONU ANA W MALAWI

Malawi, kraj liczący obecnie ponad 20 milionów mieszkańców, jest jednym z najuboższych państw świata ciągle narażonym na katastrofy naturalne, takie jak powodowane przez ulewne deszcze powodzie, potężne cyklony, a także trzęsienia ziemi, plagi szkodników czy też epidemie chorób. Kraj ten, nieustannie nękany tego typu zagrożeniami, pod koniec stycznia 2022 roku został dotknięty przez burzę tropikalną nazwaną „Ana”, która – uderzając głównie w południową część Malawi – zostawiła po sobie ogromniszczeń.

SETKI TYSIĘCY MALAWIJCZYKÓW BEZ DACHU NAD GŁOWĄ

Poszkodowanych przez cyklon Ana zostało 221 127 gospodarstw domowych (995 072 osób), w tym 190 429 osób musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania, 46 osób poniosło śmierć, 206 zostało rannych, a 18 uznano za zaginione. Cyklon Ana dotknął w sumie szesnaście dystryktów i dwa miasta. Najbardziej ucierpiały dystrykty Chikwawa i Nsanje. Poszkodowanych na tym terenie zostało łącznie 495 967 osób: w dystrykcie Chikwawa 378 477 osób, a w dystrykcie Nsanje 117 490 osób. Chikwawa i Nsanje odnotowały najwyższą liczbę ewakuowanych ro-

dzin – odpowiednio 10 159 i 8871 osób. Kolejne dystrykty, które również poważnie ucierpiały wskutek uderzenia cyklonu Ana, to Phalombe i Mulanje¹.

Szacuje się, że wśród całej populacji dotkniętej katastrofą jest 211 470 młodych kobiet i dziewcząt, 8260 kobiet w ciąży, 12 786 matek karmiących, 39 073 dzieci poniżej piątego roku życia oraz 10 165 osób niepełnosprawnych.

Większość dystryktów, które ucierpiały z powodu cyklonu Ana, wcześniej, w 2015 roku, została poważnie dotknięta niszczycielskimi powodziami, a w 2019 roku cyklonem Idai, który również spowodował powodzie i ogromne zniszczenia.



Na gruzach domu zniszczonego podczas katastrofy.



Rodziny, których schronienia zostały zniszczone podczas katastrofy.

ROZMIAR WYRZĄDZONYCH SZKÓD

Skutkami cyklonu Ana zostały dotknięte prawie wszystkie sfery życia i gałęzie gospodarki. Najbardziej ucierpiały: rolnictwo i bezpieczeństwo żywnościowe, transport i sektor energetyczny oraz gospodarka wodna, systemy kanalizacyjne, sektor higieny, edukacji i zdrowia. Zniszczonych zostało wiele budynków mieszkalnych, dróg, szkół, kanalizacja, mosty, studnie, linie elektryczne, uprawy i systemy nawadniające.

Ulewne deszcze oraz powodzie wyrządziły znaczne szkody w domach mieszkalnych, powodując całkowite lub częściowe uszkodzenie ich konstrukcji. Wiele domów zostało zatopionych podczas powodzi. Ich mieszkańcy musieli szukać schronienia w budynkach użytku publicznego oraz na terenach położonych wyżej, na których utworzono 178 obozów dla 190 429 rodzin. Niektóre rodziny z obszarów zalanych znalazły

¹ Źródło: UNICEF Malawi Humanitarian Situation Report (Tropical Storm Ana) as of 15 February 2022, <https://reliefweb.int/report/malawi/unicef-malawi-humanitarian-situation-report-tropical-storm-ana-15-february-2022>.



Brak dachu nad głową.

schronienie u krewnych, których dom nie uległ całkowitemu zniszczeniu lub zatopieniu i u których mogli się zatrzymać do momentu ukończenia organizowania tymczasowego schronienia.

Większość osób ewakuowanych zamieszkała w stworzonych do tego celu centrach ewakuacyjnych i tymczasowych schroniskach. Wiele miejsc przesiedleń jest przepelnionych, a mieszkający tam ludzie mają ograniczony dostęp do wody i urządzeń sanitarnych, co rodzi niebezpieczeństwo wybuchu chorób, w tym także COVID-19. W obozach nie prowadzi się regularnej rejestracji osób szukających schronienia. Anonimowość nie sprzyja ochronie i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i dziewcząt. Trudne warunki bytowe w obozach mogą jeszcze zwiększać to niebezpieczeństwo. Zagrożone są także osoby niepełnosprawne, z HIV oraz z albinizmem, ponieważ z powodu braku rejestracji mogą one nie otrzymać koniecznego wsparcia.

Obok wspomnianych centrów ewakuacyjnych, kościołów, meczetów i komisariatów policji schronieniem dla wielu poszkodowanych stały się także budynki szkolne i ośrodki zdrowia. Zajęte przez poszkodowanych ośrodki zdrowia oraz brak leków, środków opatrunkowych czy innych materiałów wykorzystywanych w opiece medycznej, a zniszczonych wskutek zalania wodą, zakłócają dostęp do usług zdrowotnych.

ZNISZCZONA INFRASTRUKTURA SZKOLNA

Katastrofa spowodowana przejściem cyklonu Ana dotknęła łącznie 476 szkół w 22 okręgach edukacyjnych. W rezultacie 398 908 uczniów nie ma obecnie dostępu do nauczania. Jak wspomniano, wielu powodzian (80 proc.) schronienie znalazło w budynkach szkolnych (142 na 178 obozów mieści się w szkołach), co zakłóca pracę edukacyjną tych placówek.

Skutki zniszczenia infrastruktury szkolnej obejmują budynki szkolne, domy nauczycieli, toalety, budynki administracyjne, biblioteki, akademiki, kuchnie, stołówki szkolne i odwierty wodne. Do tego dochodzą zniszczone przybory szkolne i podręczniki oraz materiały dla nauczycieli. Napływ osób poszkodowanych do szkół jeszcze bardziej zakłóca proces nauczania i uczenia się. Wodociągi i sanitariaty nie działają w pełni, ponieważ punkty poboru wody zostały albo uszkodzone, albo całkowicie zanieczyszczone. Obecność powodzian w szkołach dodatkowo obciąża i tak niewydolny już system urządzeń sanitarnych na terenie szkoły.

By możliwa stała się normalna praca edukacyjna, trzeba natychmiast zapewnić materiały dydaktyczne oraz zorganizować tymczasowe miejsca nauki. Należy również ocenić stan infrastruktury szkolnej oraz określić wysokość kosztów odbudowy przy zastosowaniu lepszych i nowocześniejszych rozwiązań.

POTRZEBA ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCIOWEGO

W poszkodowanych gospodarstwach domowych ludzie utracili zapasy żywności, swoje uprawy, zwierzęta hodowlane i wiele innych dóbr, a tym samym środki do życia. Sytuacja jest krytyczna szczególnie w przypadku osób przebywających tymczasowo w obozach dla ewakuowanych, ponieważ straciły



W tymczasowych obozach nie ma jedzenia dla wysiedlonych rodzin.



W dystrykcie Chikwawa główna droga została poważnie uszkodzona.

one prawie wszystko, zwłaszcza żywność. Rodziny, które goszczą swoich poszkodowanych przez powódź krewnych, muszą zapewnić im niezbędne do życia środki, przede wszystkim żywność. Stąd pilna potrzeba wsparcia ludności dotkniętej kataklizmem produktami żywnościowymi, takimi jak: kukurydza, fasola, ryby, zboża, mieszanka kukurydziano-sojowa dla kobiet ciężarnych i matek karmiących oraz dzieci poniżej piątego roku życia, aby zapobiec niedożywieniu. Liczba potrzebujących natychmiastowej pomocy żywnościowej wynosi 221 127 osób.

Potrzebne są także pilne działania w obozach dla ewakuowanych, by obok opieki zdrowotnej zapewnić im także potrzebną żywność.

UTRUDNIONY TRANSPORT I LOGISTYKA

Główne drogi, mosty i trakty na obszarach dotkniętych skutkami cyklonu są trudno dostępne i zagrożone dalszymi uszkodzeniami. Odcinki siedmiu głównych dróg asfaltowych, dziesięciu dróg drugorzędnych i liczne drogi trzeciorzędne oraz regionalne zostały zmyte. Z tego powodu większość dotkniętych cyklonem Ana obszarów, w tym także obozy dla osób poszkodowanych, stały się niedostępne. Linie elektryczne i infrastruktura elektryczna (generatory w elektrowni wodnej, słupy, połączenia i przewody) oraz stacje transformatorowe uległy uszkodzeniu, co doprowadziło do zmniejszenia potencjału wytwarzanej energii elektrycznej z 385,8 MW do 194 MW.

Brak przejezdnych dróg ma negatywny wpływ na płynność dostaw do regionów dotkniętych cyklonem. Aby utrzymać płynność dostaw z pomocą humanitarną, należy zwiększyć możliwości transportowe. W przeważającej części kraju, w tym w regionach dotkniętych cyklonem, brakuje zasilania lub jest ono niewielkie, co zakłóca świadczenie usług społeczno-ekonomicznych, takich jak opieka zdrowotna czy edukacja. Do przywrócenia możliwości świadczenia wspomnianych usług konieczna jest naprawa uszkodzonych dróg, mostów i przywrócenie dostaw energii elektrycznej.

WODA, WARUNKI SANITARNE I HIGIENA

Powódź uszkodziła też systemy wodociągowe i kanalizacyjne, co powoduje niemożność zachowania odpowiednich warunków sanitarnych i ogranicza dostęp do czystej wody, a to wpływa na brak odpowiedniej higieny. Niektóre dostępne ujęcia wodne zostały skażone.

Niedostateczne zaopatrzenie w czystą wodę stanowi szczególny problem dla kobiet i dziewcząt, które prowadzą gospodarstwa domowe. Zwiększa się też ryzyko zachorowań na cholera czy inne choroby zakaźne. Ponadto kobiety i dziewczęta udające się na poszukiwanie wody narażone są na ryzyko gwałtu i napaści na tle seksualnym. Dlatego natychmiast



Zniszczone uprawy kukurydzy i pola zasypane piaskiem.



Pilnie potrzebna pomoc.

potrzebne jest rozwiązanie trudności z dostawą wody, przywrócenie funkcjonalności sanitariatów i poprawa warunków higienicznych. Ponadto istnieje potrzeba renowacji toalet, aby uniknąć chorób zakaźnych oraz chorób powodowanych przez skażoną wodę.

ROLNICTWO I ŚRODKI UTRZYMANIA

Poważnie dotkniętych skutkami cyklonu zostało około 71 716 hektarów upraw należących do 91 016 gospodarstw domowych. Rolnicy utracili swoje plony: kukurydzę, orzeszki ziemne, soję, tytoń, sezam, ryż, bawełnę. Uprawy zostały całkowicie zmyte lub zatopione. W przypadku żywego inwentarza w powodzi zginęło lub ucierpiało łącznie 36 803 zwierząt należących do 12 655 hodowców. Stąd pilna potrzeba wsparcia dotkniętych skutkami cyklonu gospodarstw zastępczymi źródłami dochodu, a jeśli to będzie możliwe, wsparcia uszkodzonych gospodarstw dodatkowym żywym inwentarzem, aby poprawić bezpieczeństwo żywnościowe i zapewnić rodzinom środki do życia.

DZIAŁANIA ZABEZPIEZAJĄCE

Kobiety z wioski Kakholo, przywódca wioski Kamuweruze z tradycyjnych władz Mwambo w Zomba zbudowali groblę, aby zapobiec powodziom. Doceniono tę inicjatywę promowaną przez Caritas Malawi w ramach projektu „Wsparcie i budowanie odporno-

ści” (Advocacy and resilience building). Pola uprawne, które znajdowały się w pobliżu wspomnianej grobli, nie zostały dotknięte powodzią, która miała miejsce 24 lutego 2022 roku. „Mam jedno pole uprawne, które przetrwało powódź tylko dlatego, że znajduje się blisko miejsca, w którym zbudowano groblę. Chciałbym, byśmy zbudowali więcej takich grobli” – powiedział Gerald Kaweruzi, jeden z beneficjentów powstałej grobli.

KONSEKWENCJA BRAKU POMOCY

Brak odpowiedniej reakcji na bieżące potrzeby poszkodowanej ludności z regionów Malawi dotkniętych skutkami cyklonu Ana może mieć poważne i długotrwałe konsekwencje:

1. Dotknięte kataklizmem społeczności będą narażone na pogarszające się warunki życia oraz choroby.
2. Coraz bardziej ograniczony dostęp do zróżnicowanej żywności i groźba głodu.
3. Zwiększone ryzyko występowania przemocy, wyzysku i nadużyć oraz wczesne małżeństwa młodocianych.
4. Zwiększone ryzyko i częstotliwość występowania chorób przenoszonych przez skażoną wodę oraz chorób zakaźnych.
5. Niedożywienie wśród dzieci i kobiet karmiących.
6. Wysokie wskaźniki porzucania edukacji przez dzieci dotknięte chorobą.
7. Populacje dotknięte chorobą będą miały ograniczony dostęp do usług społeczno-ekonomicznych, pracy i środków do życia.

PILNE POTRZEBY

1. Przede wszystkim pomoc w odbudowie domów.
2. Artykuły spożywcze do natychmiastowego użycia, takie jak kukurydza, fasola, ryby, zboża, mieszanka kukurydziano-sojowa dla kobiet w ciąży i matek karmiących.
3. Artykuły niespożywcze (NFI – Non Food Items), takie jak: maty do spania, namioty, zeszyty, plandeki, koce, przybory kuchenne, pojemniki na wodę, moskitiery, materiały oświetleniowe.
4. Pilnie potrzebne są środki czystości, przede wszystkim mydło i środki do prania, woda pitna oraz przedmioty użytku osobistego.
5. Potrzeba promowania działań odbudowujących odporność zdrowotną społeczeństwa.

Martha Phiri

ŚLADAMI BŁ. JANA BEYZYMA

WSPOMNIENIE O WIELKIM MISJONARZU I PIELGRZYMKA JEGO ŚLADAMI

W grudniu tego roku miną 124 lata od momentu, kiedy o. Jan Beyzym SJ przybył z Polski na Madagaskar (30 grudnia 1898 roku Ojciec Beyzym dotarł z Marsylii do stolicy Madagaskaru – zwanej wówczas Tananarivo). Z kolei 2 października będziemy obchodzić 110. rocznicę jego śmierci. Tego naszego wielkiego Rodaka kojarzy się głównie z Maraną i szpitalem dla chorych na trąd, który właśnie tu wybudował.



Kościółek w wiosce Soamanandray, ok. 1 km od leprozorium Ambahivoraka.

AMBAHIVORAKA

Oczywiście Marana to dzieło jego życia – najważniejsze i największe, ale trzeba pamiętać, że przed Maraną było jeszcze inne miejsce, gdzie Ojciec Beyzym również służył ludziom dotkniętym trądem. Czynił to z ogromnym oddaniem i poświęceniem, marzył o tym, by właśnie tam wybudować szpital z prawdziwego zdarzenia. To miejsce nazywa się Ambahivoraka. Z Antananarivo (stolicy kraju) to niedaleko, bo zaledwie 10 kilometrów. To właśnie tutaj, zaraz po przybyciu na Czerwoną Wyspę, Ojciec Jan został skierowany przez przełożonych do pracy w istniejącym tu schronisku dla chorych na trąd. Kiedy Ojciec Jan po raz pierwszy odwiedził to miejsce, był załamany tym, co zobaczył. Warunki, w jakich żyli i umierali mieszkańcy schroniska, były okropne. Gnębiła ich nie tylko choroba, ale przede wszystkim głód. Całe schronisko składało się z czterech baraków, mieszkania dla kapłana i niewielkiego kościółka.

PIERWSZE WRAŻENIA OJCA BEYZYMA

Swoje wrażenia z Ambahivoraka, w liście wysłanym do o. Marcina Czermińskiego, Ojciec Beyzym opisał tak:

„Kościółek na razie wystarczający do pomieszczenia chorych, których mamy 150. Ale wewnątrz to trudno opisać, jakie ubóstwo. Jeden ołtarz prostszy niż w najuboższej parafii, zakrystii nie ma wcale; do Mszy św. ubierać się trzeba za ołtarzem; przed ołtarzem balaski, do których przybite dwie kraty, stanowią konfesjonały; za balaskami na ziemi rozesłane kilka rogózek (podłogi wcale nie ma), na których stoją, siedzą lub klęczą (zależy jak kto może) trędowaci. Sufitu wcale nie ma, tylko ściany i dach z dachówki, przez który deszcz przecieka. [...] Baraki podzielone na osobne stancje nieprzechodnie, ale te stancje (właściwie dziury) okien ani podłogi nie mają. Światła tylko tyle, ile przez otwarte drzwi wchodzi. Całe umeblowanie takiej stancji stanowi rogózka rozłożona na ziemi, na której chorzy śpią; w jednym z kątów rozkładają ogień do gotowania sobie jedzenia; o kominach mowy nie ma. W takiej jednej stancji mieści się jedna rodzina z całym swoim majątkiem, jeśli tylko posiada. Odziewają się ci nieszczęśnicy w co kto ma; znajdzie gdzie jaki stary worek lub coś w tym rodzaju i już jest odziany. Pożywienie ich stanowi ryż przeważnie, którego trochę dostają co tydzień z misji. Oprócz ryżu misja im dać więcej nie może, bo żyjemy z jałmużny. [...] Jednym słowem nędza, nędza straszna; chodzą biedacy i świecą ranami, bo owinąć nie ma czym. Nie ma przy nich nikogo, ani doktora, ani zakonnic, ani infirmarza, słowem zgoła nikogo. Ja tu jestem wszystkim: kapłanem, zakrystianem, ogrodnikiem, infirmarzem, gospodarzem itp. O apetece mowy jeszcze nie ma. Mój pałac tuż przy kościele. Składa się on z dwóch pokoi (bez podłogi naturalnie) i małej stajenki na jednego konia na dole (często



Stela ku czci bł. Jana Beyzyna.

dają nam konia, bo trzeba jedną Mszę św. odprawić u siebie, a drugą tegoż samego dnia o parę mil dalej, więc piechotą nie można by zdążyć), a na górze jeden pokój (moja sypialnia, gabinet, salon, refektarz), a na przeciw kuchnia (pieca nie ma wcale, tylko podpala się ogień, a na trójnogu żelaznym stawia się to, co się chce gotować). [...] Schody z parteru na piętro mają poręcz (właściwie to drabina, ale jakże takiego słowa można użyć opisując pałac?)” (Błogosławiony Ojciec Jan Bezym SJ, Apostoł Madagaskaru, *Wybór listów*, Kraków 2002, s. 17–18).

PRAGNIENIE BUDOWY SZPITALA

W Ambahivoraka o. Jan Bezym spędził ponad trzy lata. Opiekował się chorymi, leczył ich ciała i dusze. Troszczył się o to, by nie byli głodni, zabiegał o polepszenie warunków mieszkalnych. To właśnie tutaj pragnął wybudować szpital dla swoich podopiecznych. Niestety, nie było to możliwe. Zgodę na szpital otrzymał, ale miejsce pod budowę znalazło się kilkaset kilometrów od stolicy kraju Antananarivo, właśnie w Maranie.

Dzisiaj po Ambahivoraka w zasadzie nie ma śladu. Nie ma kościółka, nie ma domu Ojca Bezyma. Zostało jedynie trochę ruin po barakach, w których przebywali chorzy. Mało kto tutaj zagląda i tylko najstarsi miejscowi pamiętają jeszcze, że to właśnie tutaj było kiedyś schronisko dla trędowatych.

PIELGRZYMKA DO PIERWSZEGO MIEJSCA PRACY APOSTOŁA TRĘDOWATYCH

1 kwietnia zorganizowaliśmy pielgrzymkę do oddalonego o ok. kilometr od wioski Soamanandray Ambahivoraka. Wzięło w niej udział w sumie ponad 200 osób. Większość z nich pielgrzymkową trasę (ponad 8 kilometrów) przemierzyła pieszo.

Głównym punktem programu pielgrzymki była oczywiście Msza św., następnie wystąpienia przybyłych do Ambahivoraka gości. Przypomniano postać bł. o. Jana Bezyma, jego służbę dla cierpiących na trąd, walkę o polepszenie losu chorych i przede



Pielgrzymka do Ambahivoraka.

wszystkim o przywrócenie im ludzkiej godności, której ich pozbawiono. Mówiono też, że o tym wielkim Polaku, który nazywany jest przez Malgaszów Apostołem Trędowatych, na Madagaskarze nigdy nie powinno się zapomnieć. Pielgrzymi zwiedzili miejsce, w którym kiedyś znajdowało się schronisko dla trędowatych. Grupa Apostołów Miłosierdzia Bożego długo jeszcze modliła się w miejscowym kościółku. Do uczestników pielgrzymki dołączyło kilkadziesiąt osób – mieszkańców Soamanandray i okolicy. Większość z nich na pewno słyszała o Ojcu Janie, ale podczas tego pielgrzymkowego spotkania mogli dowiedzieć się czegoś więcej o tym wyjątkowym Polaku.

DZWON BEZYMA

Dużo wcześniej doszły nas słuchy, że właśnie w kościółku w Soamanandray znajduje się ciekawa pamiątka po Ojcu Bezymie. To dzwon, który przywiózł ze sobą z Polski na Madagaskar. Przez jakiś czas zapraszał na Mszę św. chorych ze schroniska w Ambahivoraka. Potem słuch o nim zaginął. Dzwon jest niewielki, ale rzeczywiście wszystko wskazuje na to, że to właśnie ten, który przywędrował na Madagaskar razem z Ojcem Janem. Jako kapelan szpitala w Maranie będę zabiegał o to, by znalazł się on w naszym małym muzeum, które mamy na terenie szpitala, bo przecież to jedna z niewielu autentycznych pamiątek, jakie pozostały po Ojcu Bezymie. Zabierając pamiątkowy dzwon do muzeum, musimy zatroszczyć się o to, by ufundować parafii Soamanandray nowy dzwon, który kontynuując misję swojego poprzednika, dzwonu Ojca Bezyma, będzie zwoływać ludzi z wioski i okolicy na niedzielne nabożeństwo. Myślę, że jakieś szanse na tę „wymianę” mam. Muszę tylko zebrać odpowiednią kwotę.

Ufam, że pielgrzymka z Antananarivo do Ambahivoraka zachęci innych do podróżowania śladami Ojca Bezyma i takich pielgrzymek będzie więcej. Mam nadzieję, że – jeśli uda nam się wybudować sanktuarium o. Jana Bezyma – Marana stanie się miejscem, do którego będą zdążali pątnicy nie tylko z Madagaskaru i śladów stóp Apostoła Trędowatych na malgaskiej ziemi czas zatrzc nie zdoła.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie*



Dzwon Ojca Bezyma.

MALAWI

JEZUICKA POMOC POWODZIANOM W MALAWI



Namioty – schronienie dla poszkodowanych.



Schronienie dla poszkodowanych przez cyklon Ana.

ODPOWIEŹ NA APEL O POMOC

Pomimo kryzysu wojny na Ukrainie misja jezuicka w Malawi, w Afryce, w obliczu klęski żywiołowej na południu kraju postanowiła przyjść z pomocą najbardziej poszkodowanym. Było to możliwe dzięki dobremu sercu i hojności naszych Darczyńców oraz zaangażowaniu Prokury Misyjnej Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Na potrzeby misji w Malawi zostało przekazanych 10 tysięcy dolarów amerykańskich. Po wymianie dało to 8 milionów 230 tysięcy kwacha malawijskich.

Pieniądze te zostały przeznaczone na pomoc ofiarom powodzi i kataklizmu Ana, który dotknął Malawi w drugiej połowie stycznia 2022 roku. Klęska ta zaczęła się od niżu atmosferycznego, tzw. depresji tropikalnej, która rozwinęła się na północnym wschodzie Madagaskaru przy Oceanie Indyjskim i przesunęła w kierunku Mozambiku. Dalej osiągnęła stopień tro-

pikalnego cyklonu, dochodząc do Malawi, we wczesnych godzinach porannych 25 stycznia 2022 roku.

PODJĘTE DZIAŁANIA

Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju – Jesuit Centre for Ecology and Development (JCED) wysłało na południe kraju delegację, by poznać aktualną sytuację i potrzeby ludzi, którzy ucierpieli w wyniku kataklizmu Ana. Zaraz po powrocie delegacji i ocenie sytuacji rozpoczęliśmy rozmowy, jak najlepiej pomóc poszkodowanym przez cyklony. Było oczywiste, że wszystkich problemów nie rozwiążemy. Ludzie stracili swój dobytek. Ich pola zostały zalane wodą i pokryte błotem. Domy zostały zniszczone lub całkowicie zrujnowane. Woda porwała też sprzęt domowy. Dzieci zostały bez szkolnych przyborów.

Pojawiły się propozycje, by zdobyć ziarno na ponowny zasiew, sprowadzić trzodę, która mogła zapewnić utrzymanie tym ludziom, oraz wspomóc odbudowę zniszczonych domostw. Plany te były dalekosiężne, ale okazało się, że ci ludzie cierpią z powodu niezaspokojenia ich podstawowych i najbardziej koniecznych potrzeb – z powodu braku żywności, wody pitnej, odzieży i dachu nad głową.

POCZĄTKI KLĘSKI GŁODU

Biorąc pod uwagę ilość środków, jakimi dysponowaliśmy, postanowiliśmy przyjść z pomocą rodzinom, które po prostu cierpią głód i brak im podstawowego sprzętu gospodarstwa domowego. Wstrząsająca jest



Rejestracja w obozie dla poszkodowanych powodzi.



W obozie tymczasowym kobiety z otrzymanymi darami z akcji pomocy Referatu Misyjnego.

historia pewnej kobiety, która przebywała już w tymczasowym obozie, a jednak zemdlła i została wzięta do najbliższego szpitala, ponieważ zagrożone było jej życie. Okazało się, że poziom glukozy w organizmie tej kobiety był zbyt niski i to właśnie spowodowało zemdlenie. Córka tej pani przyznała, że od trzech dni nic nie jadły. Głodowały, gdyż nie miały nic, co mogłyby sobie ugotować. Pewien starszy mężczyzna jadł niegotowaną fasolę, bo stracił wszystkie garnki i w domu po prostu nie było w czym gotować... To prawdziwe historie z pierwszej ręki. Dla mnie było szokujące, że nawet osoby przebywające w obozach zorganizowanych specjalnie dla poszkodowanych nie otrzymywały żadnej pomocy i po prostu głodowały. To prawdziwa tragedia...

NATYCHMIASTOWA POMOC

W odpowiedzi na takie wezwania postanowiliśmy wraz z JCED skoncentrować się na najpilniejszych potrzebach tych ludzi. Dzięki otrzymanemu z Referatu Misyjnego Jezuitów Krakowskiej Prowincji funduszowi 10 tysięcy dolarów amerykańskich mogliśmy przystąpić do natychmiastowego działania. Przygotowaliśmy pakiet pomocy dla poszczególnych rodzin. Obejmował on następujące artykuły:

- 25 kg mąki kukurydzianej (podstawowego pożywienia w Malawi)
- 10 kg fasoli
- 5 kg kaszki dla dzieci
- 2 garnki kuchenne
- 1 wiadro (plastikowe)
- 2 zeszyty szkolne
- 2 długopisy lub ołówki

Teraz należało nabyć te artykuły i dostarczyć je osobom najbardziej potrzebującym. Udało się nam znaleźć firmę, która mogła to zadanie wykonać. Skontaktowaliśmy się z Grace Investment (dosł. „Inwestycja Łaski”). Trochę czasu zajęło nam ustalenie, ilu rodzinom będzie można pomóc dzięki środkom, które mieliśmy. Ostatecznie mogliśmy przygotować 171 pakietów złożonych z wymienionych niżej produktów.

Następnie pojawiła się kwestia ustalenia rodzin naprawdę pilnie potrzebujących pomocy, by uniknąć nadużyć. Okazało się, że lokalne komitety i władze prorządowe są pod tym względem dobrze zorganizowane i mają listy osób najbardziej potrzebujących. My koncentrowaliśmy się na osobach starszych, matkach w ciąży bądź karmiących oraz na osobach upośledzonych. To jezuicka strategia pomocy osobom biednym, które znajdują się na marginesie społeczeństwa – jeden z czterech uniwersalnych priorytetów apostołskich Towarzystwa Jezusowego w obecnych czasach.



Dostarczana pomoc – mąka kukurydziana.



Rozdawanie garnków poszkodowanym.



Narada kobiet.



Zaopatrywanie kolejnego obozu...



Wzajemna pomoc...

Po rozważeniu różnych możliwości ostatecznie zdecydowano, że udzielimy pomocy 100 rodzinom (500 osób) w obozie Sekeni, dokąd żadna pomoc jeszcze nie dotarła, oraz 71 rodzinom (355 osób) w obozie Kholongo – to centrum ewakuacji zajmuje budynki lokalnej szkoły podstawowej. W Sekeni wybrano po 10 rodzin z każdej z okolicznych 10 wiosek zniszczonych przez wodę. Z pomocy tej skorzystało więc łącznie 171 rodzin (855 najbardziej potrzebujących osób).

SPOSÓB DYSTRYBUCJI POMOCY

Jest to być może kropla w morzu potrzeb, ale jednocześnie daje świadectwo, że troszczymy się o po-

krzywdzonych przez los. Ogólna liczba domostw w rejonie Sekeni, które ucierpiały w wyniku tej katastrofy, to 4311 domów (21 555 osób), choć nie wszystkie uszkodzone rodziny odczuły skutki powodzi w tym samym stopniu.

Po przygotowaniach wysłaliśmy trzy osoby z JCED (Marta, Memory i Nameka) na południe kraju, by zajęły się rozprawdzeniem darów i pomocą ludziom w potrzebie. Wyjechali oni z Lilongwe 24 marca 2022 roku. Udali się w kierunku dużego miasta Blantyre. Tam przenocowali i skontaktowali się z firmą, która miała transportować wspomniane pakiety pomocy. Poprosili również o wsparcie kompetentne osoby z komitetów pomocy, by wszystko odbyło się godnie, bez nadużyć, kłótni czy chaosu.

Pomoc dotarła do potrzebujących 25 marca, w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Pomimo wielkich upałów (tereny te położone są w dolinie) udało się dotrzeć do wszystkich, którzy mieli otrzymać nasze pomocowe zestawy. W obozie Sekeni była to pierwsza dostawa jakiegokolwiek pomocy. Można sobie wyobrazić wdzięczność znajdujących się tam osób za niespodziewane wsparcie, które mogło uratować im życie. Ludzie ci czuli się opuszczeni przez rząd, organizacje charytatywne, a nawet przez Boga. Nowa otucha wstąpiła w ich serca.

POWRÓT Z MISJI I RADOŚĆ

Dzięki dobrej organizacji wszystko przebiegało bez zakłóceń. Ludzie rozumieli, że nie da się pomóc wszystkim, ale zrodziła się nadzieja, że inni pójdą tym samym śladem i następna pomoc dotrze do pozostałych potrzebujących.

Po krótkim odpoczynku następnego dnia o trzeciej nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, nasza grupa pomocników wyruszyła z powrotem do Lilongwe. W drodze pękła opona w ich samochodzie. Bogu dzięki nikomu nic się nie stało, ale stracili sporo czasu, by wymienić koło i na nowo napompować zastępczą oponę (w środku nocy).

Z takimi przygodami dotarli szczęśliwie do Lilongwe. Dziękują Bogu i naszym drogim Dobroczyńcom za ich hojność – dzięki niej mogli pomóc najbardziej potrzebującym mieszkańcom południowych rejonów Malawi, które bardzo ucierpiały w wyniku katastrofy naturalnej.

Niech dobry Bóg wynagrodzi wszelkie dobro, które się dokonało na większą chwałę Bożą!

O. Gerard Karas SJ,
Lilongwe, Malawi

SPRAWOZDANIE FINANSOWE Z POMOCY POWODZIANOM W MALAWI

Marzec 2022

OTRZYMANY FUNDUSZ: 10 000 DOLARÓW AMERYKAŃSKICH
(8 230 000 kwacha malawijskich)

ARTYKUŁY POMOCY HUMANITARNEJ UDZIELONEJ 171 RODZINOM

Lp.	Produkt	Liczba jednostek	Cena w lokalnej walucie (kwacha)	Koszt w lokalnej walucie	Koszt w dolarach amerykańskich
1.	25 kg mąki kukurydzianej	171	9 900	1 692 900	2 056,99
2.	10 kg fasoli	171	9 500	1 624 500	1 973,88
3.	5 kg grysiku/kaszki dla dzieci	171	5 800	991 800	1 205,10
4.	20-litrowe wiadro	171	4 400	752 400	914,22
5.	2 garnki kuchenne	171	12 900	2 205 900	2 680,32
6.	zeszyty szkolne	450	210	94 500	114,82
7.	ołówki/długopisy	223	170	37 910	46,06
Razem				7 399 910	8 991,38

WYDATKI LOGISTYCZNE I DYSTRYBUCJA

Lp.	Wydatek	Koszt w lokalnej walucie (kwacha)	Koszt w dolarach amerykańskich
1.	transport: wynajęcie ciężarówki, paliwo, opłaty drogowe, naprawy	381 800	463,90
2.	pracownicy, noclegi, wyżywienie, inne opłaty	338 200	410,93
Razem		720 000	874,83

PODSUMOWANIE AKCJI

Miejsce na południu Malawi, do którego należało dostarczyć pomoc, oddalone jest od naszego centrum w Lilongwe o ponad 300 km. Dlatego konieczne były noclegi dla osób odpowiedzialnych za dystrybucję darów.

Ze względu na panujące upały niezbędne były wydatki na napoje chłodzące i wodę.

Potrzebna była pomoc ze strony miejscowych urzędów, by wszystko odbyło się bez zakłóceń i sprawnie. Wymagało to jednak dodatkowych opłat za transport i wyżywienie urzędników.

Z przekazanych przez darczyńców środków została kwota **K 110 090**, ponieważ na niektórych przewidywanych wydatkach udało się nam zaoszczędzić.

Koszty logistyczne wyniosły mniej niż 10 proc. całości projektu (8,75 proc.).

W imieniu powodzian ogromnie dziękujemy za pomoc udzieloną potrzebującym ofiarom kataklizmu w Malawi. Niech dobry Bóg wynagrodzi hojność ofiarodawców.

Lilongwe, 20 IV 2022

O. Gerard Karas SJ



LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

PODZIĘKOWANIA

MADAGASKAR

Fianarantsoa, 12 stycznia 2022 r.

Drogi Ojcie, Szanowni Państwo,
dobry wieczór,

Mam nadzieję, że mają się Państwo dobrze.

Przepraszamy za spóźniony raport i życzenia świąteczne. Jak mówi francuskie powiedzenie, „Lepiej późno niż wcale”. Zatem proszę przyjąć nasze szczere i serdeczne życzenia radości, pokoju oraz pomyślności w Nowym Roku 2022.

Drogi Ojcie, w załączeniu posyłam sprawozdanie z wykorzystania otrzymanych od Was środków na wsparcie naszych uczniów, dzieci z ubogich rodzin. Jeszcze raz bardzo dziękuję za Waszą wielką hojność i życzliwość, a przede wszystkim za ofiarowaną po-



Collège św. Franciszka z Asyżu.

moc dla naszych ubogich. Robimy to wszystko „na większą chwałę Boga”.

Z całego serca dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy.

Br. Franciszek Rakotomalala OFM Cap

SPRAWOZDANIE Z WYKORZYSTANIA OTRZYMANEJ POMOCY FINANSOWEJ NA RZECZ UCZNIÓW ORAZ OGÓLNA SYTUACJA W KRAJU

Drogi Ojcie, Czcigodni Państwo,
nasi Drodzy Darczyńcy.

Pomimo powracającej pandemii COVID-19 tutaj, na Madagaskarze, święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2022 obchodziliśmy bez większych zakłóceń. Mam nadzieję, że również Państwo mogli spokojnie świętować.

Proszę wybaczyć, że z takim opóźnieniem zabieram się do sporządzenia i przedstawienia sprawozdania z wykorzystania otrzymanego od Was wsparcia finansowego dla naszych uczniów. Przede wszystkim to dzięki Wam grupka uczniów naszego Liceum może prawidłowo funkcjonować mimo srożącej się pandemii. Najubożsi uczniowie naszego Liceum dzięki Wam otrzymują posiłek w stołówce szkolnej. Składamy Wam wielkie dzięki, nasi drodzy Przyjaciele, za Wasze wielkie oddanie i wrażliwość na problemy ubogich dzieci.



Collège św. Franciszka z Asyżu, poniżej budynków szkoły boisko szkolne.

Wiadomości, którymi chcielibyśmy się z Wami podzielić, dotyczą naszego życia na Madagaskarze i odnoszą się konkretnie do sytuacji rodzin naszych uczniów. Chcemy też powiedzieć kilka słów o sytuacji w naszym kraju.

Jeśli chodzi o sytuację w rodzinach naszych uczniów, mogę powiedzieć, że ciągle jest niepewna, ponieważ ściśle wiąże się z sytuacją społeczno-gospodarczą i polityczną naszego kraju. Z powodu trzeciej już fali pandemii COVID-19 sytuacja gospodarcza kraju nieustannie się pogarsza. Większość ludzi straciła pracę. Ludzie nie mają już stałego źródła dochodów. Dlatego rodzice naszych uczniów napotykają na bardzo duże trudności już na poziomie zabezpieczenia najbardziej podstawowych środków do życia. Mają trudności ze znalezieniem pożywienia. Na szczęście dzięki Waszemu wsparciu uczniowie mogą kontynuować naukę w szkole, a co najważniejsze, mają również możliwość zjedzenia obiadu w szkolnej stołówce. Niestety nasze Liceum od dwóch tygodni z powodu nowej fali pandemii koronawirusa jest zamknięte. Mamy jednak nadzieję, że ta sytuacja nie potrwa długo, w przeciwnym razie naszym uczniom trudno będzie powrócić do nauki.

Jeśli chodzi o sytuację klimatyczną na Madagaskarze, jak sami dobrze wiecie, naszą Wielką Wyspę

nie omijają zmiany klimatyczne. Większość regionów Madagaskaru dotyka susza. Wielu ludzi uboższe, ponieważ nie mogą, jak to wcześniej zawsze robili, rozsądzić na czas sadzonek ryżu, zasiać kukurydzy czy posadzić fasoli, przede wszystkim z powodu suszy. Jesteśmy obecnie w samym środku „przednówka”, to znaczy najtrudniejszego okresu, kiedy brakuje już pożywienia (przede wszystkim ryżu). Okres ten potrwa do kwietnia, czyli do czasu rozpoczęcia ryżowych żniw.

Jeśli chodzi o Wasze wsparcie dla naszych uczniów, przekazane przez Was pieniądze są używane ściśle, w sposób transparentny, według zakomunikowanych nam zasad, tj. wyłącznie na pokrycie kosztów nauki wspieranych dzieci oraz na dożywianie ich w stołówce szkolnej.

Kończąc, składam serdeczne podziękowania Ojcu oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy mimo trudnej sytuacji niemal na całym świecie ponoszą jeszcze to wyrzeczenie i wielkodusznie spieszą z pomocą najbardziej potrzebującym. Dzięki Wam nasi uczniowie, szczególnie ci z ubogich rodzin, mają siły do nauki, bo są dożywiani, mogą żyć jak wszyscy. Bóg wszelkiej dobroci dopełni wszystkiego, czego brakuje, i nagro-



Susza na Madagaskarze. Uprawa ryżu błotnistego, tj. rosnącego w wodzie. Na zdjęciu poletko wysadzonych sadzonek ryżu. Ani kropli wody...

dzi wszystko, co dobrego robicie. Bardzo liczymy na kontynuację naszej współpracy. Jeszcze raz dziękuję Ojcu za wspieranie nas. Nasze serdeczne podziękowanie kierujemy również do wszystkich wspomagających nas Dobroczyńców.

Z wyrazami serdecznej wdzięczności
w imieniu dyrektora szkoły

*Brat Franciszek Rakotomalala OFMCap,
odpowiedzialny za finanse
Liceum św. Franciszka z Asyżu
w Fianarantsoa na Madagaskarze*

Fianarantsoa, 8 kwietnia 2022 r.

Pokój i dobro

Drogi Ojciec,

Mamy nadzieję, że Ojciec ma się dobrze. Bogu niech będą dzięki.

Jeśli chodzi o nas i o to, co u nas słyhać, co się wydarzyło przez ten czas, kiedy nie dawaliśmy o sobie żadnego znaku, to oczywiście wydarzyło się sporo. Przede wszystkim powiemy o tym, co dotyczy naszej codziennej troski, czyli uczniów naszego Liceum.

Dziś właśnie odprawiliśmy Mszę św. na zakończenie drugiego trymestru. Oznacza to, że od teraz nasi uczniowie mają ferie z okazji Świąt Wielkanocnych. Wrócą na zajęcia dopiero we wtorek 26 kwietnia. W chwili obecnej nie otrzymali jeszcze swoich świadectw.

Z całego serca dziękujemy Wam, drodzy Darczyńcy, za pomoc finansową dla uczniów z naszego Liceum, którą od Was otrzymaliśmy. Rodzice tych dzieci, ze względu na swoje duże ubóstwo, nie byłoby w stanie sami opłacić szkoły swoich dzieci.

Pomoc, której nam regularnie udzielacie, jest bardzo ważna, by poprawić życie tych uczniów. Ponieważ, jak sami dobrze wiecie, tutaj, na Madagaskarze, jesteśmy w samym środku „przednówka”, który jest bardzo trudnym czasem dla wielu rodzin ze względu na brak żywności. Tak wiele osób nie może nabyć wystarczają-



Dzieci podczas posiłku w szkole.

jącej ilości pożywienia, aby wyżywić swoje rodziny. Dzięki Waszej pomocy finansowej nasi uczniowie regularnie dostają w szkole posiłek i spokojnie kontynuują naukę.

Raz jeszcze dziękujemy za to tak ważne i cenne dla nas wsparcie. Niech nasza współpraca na rzecz najbardziej potrzebujących trwa nadal. Niech Dobry Bóg wynagrodzi wszystko, co dla nas robicie oraz zechcecie jeszcze zrobić.

Z wyrazami pamięci i słowami szczerej wdzięczności oraz przyjaźni.

Dobrego przygotowania do obchodów zbliżających się Świąt Wielkanocnych.

*Bracia Franciszek Rakotomalala OFMCap
oraz Klemens OFMCap*

POMOC W EDUKACJI NAJMŁODSZYCH



Szkoła sióstr augustianek pw. św. Moniki w Fianarantsoa.

Jesteśmy Zgromadzeniem Sióstr Świętego Augustyna (siostry augustianki). Nasza wspólnota zakonna znajduje się w Mokana, Fianarantsoa. Naszą misją jest niesienie pomocy potrzebującym i cierpiącym rodzinom, szczególnie w środowisku, w którym żyjemy. Wokół nas mieszka wiele bardzo ubogich rodzin. Wiele osób żyjących w ubóstwie i potrzebujących wsparcia to matki samotnie wychowujące dzieci. Wśród naszych ubogich są też bezrobotni lub osoby bardzo mało zarabiające na życie, np. trudniące się doryw-



Grupa najmłodszych uczniów szkoły św. Moniki w Mokana, Fianarantsoa.

czo praniem bielizny ludziom zamożniejszym. Inni wędrują w poszukiwaniu pracy. Niełatwo ją jednak znaleźć, ponieważ ludzi, którzy nie mają stałej pracy, tylko dorywcze zajęcie, jest bardzo wielu. Inni wreszcie próbują prowadzić przydrożny handel, aby w ten sposób zarobić na najpotrzebniejsze rzeczy, tylko że nie zawsze mają czym handlować.

Nasze zgromadzenie w archidiecezji Fianarantsoa prowadzi trzy szkoły: szkołę Sainte Monique (pw. Świętej Moniki) w Mokana Fianarantsoa, szkołę pw. bł. Ludwika Rafiringa w Ambohinamboarin, Sahave, oddalonego o 82 km na północ od Fianarantsoa, oraz Foyer Nazareta Fiadanantsoa Ambalafiarenana.

Obecnie mieszkańcy Madagaskaru żyją w bardzo trudnych warunkach. Powszechna jest bieda, brak pracy, dzieci nie mogą się uczyć, bo rodziny nie mają czym zapłacić za szkołę. Bardzo często nie mają co jeść. Ubóstwo rujnuje nasze społeczeństwo. Stąd nasze wysiłki, by przyjść im z pomocą. Pomagamy szczególnie dzieciom, które nie uczęszczają do szkoły, płacąc za nie czesne. Kupujemy im także zeszyty, długopisy i różne inne potrzebne przybory szkolne.

Bardzo dziękujemy, że zechcieli Państwo przyłączyć się do nas w pomaganiu dzieciom z ubogich rodzin. Niech Pan wynagrodzi dobro, które czynicie dla najmłodszych.

Oto kilka zdjęć ukazujących szkoły, które prowadzimy, i dzieci, które wspomagamy.



Szkoła pw. bł. Rafaela Ludwika Rafiringa w Ambohinamboarina, Sahave.

Prowadząc różne prace w mieście czy na wsi, widzimy, że przyszłość świata zależy od edukacji i nauczania naszych dzieci. Dlatego prosimy o dalszą pomoc dla tych, których nie stać, aby swoje dzieci wysłać do szkoły w Fianarantsoa, za którą trzeba zapłacić.

S. Lorence Odile Rasoavahiny OSA

PODZIĘKOWANIE Z MARANY

Marana, 19 kwietnia 2022

DRODZY PRZYJACIELE

Właśnie podarowaliście nam szczęśliwą Wielkanoc. Pospiesznie przesyłamy Wam, choć sporo spóźnione, ale przepełnione wdzięcznością i bardzo gorące życzenia: aby zmartwychwstały Chrystus udzielił Wam w obfitości swojej łaski, której wszyscy bardzo potrzebujemy.



Siostry św. Józefa z Cluny pracujące w Maranie obok wieży ciśnienia nowo wybudowanej studni głębinowej z układem pomp zasilanych energią słoneczną.

Tak, tysiąc razy dziękuję, bo wywiercenie otworu i wybudowanie studni głębinowej, z całą strukturą pompowo-wodociągową zasilaną energią słoneczną, stało się rzeczywistością. Już mamy wodę, która w smakeniu smakuje, doskonale gasi pragnienie. Dzięki Waszej wspaniałej pomocy mamy czystą, źródlaną wodę nie tylko do picia i gotowania, ale także dla celów higienicznych, tak bardzo ważnych w naszym środowisku, tj. przy pielęgnacji pacjentów chorych na trąd. Woda, ale ta naprawdę czysta i zdrowa, źródłana, jest bardzo, ale to bardzo istotna przy pracy pielęgnacyjnej. Jest ona także bardzo ważna dla naszych pensjonariuszy, mieszkańców ośrodka w Maranie wybudowanego przez Waszego Wspaniałego Rodaka, bł. Ojca Jana Beyzyma.

Wszyscy, cała wspólnota sióstr i wszyscy mieszkańcy Marany, jesteśmy bardzo wdzięczni za wodę, którą otrzymaliśmy z tego odwiertu. Wszyscy jesteśmy bardzo, bardzo szczęśliwi.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za ten wspaniały i cenny dar. Dziękujemy wszystkim, którzy swoją ofiarnością wsparli nasz projekt, przekazując nam swoje oszczędności, oraz tym wszystkim, którzy przeprowadzali akcję zbierania potrzebnych funduszy. Dzięki Waszej pracy i hojności nasze pragnienia zostały spełnione.



Wieża ciśnienia wykonanej studni głębinowej i wodociągu dla Marany.

Dzisiaj cieszymy się wszyscy razem i pragniemy, aby nasza radość była także Waszą, bo przyczyniliście się do zrobienia czegoś wspaniałego i jednocześnie tak bardzo nam potrzebnego – mamy dostęp do czystej wody pitnej.

Jeszcze raz tysiąc razy dziękuję.

Bogu Najwyższemu niech będą dzięki, a Jego łaska niech będzie z Wami.

Pamiętajcie o Was w modlitwie

*S. Berthine Rasoanasolo SJC, siostra ekonomka
S. Katarzyna Ratalata SJC, przełożona wspólnoty*

Chers Amis !

Vous venez de nous offrir Joyeuses Pâques. Nous vous envoyons en hâte, quoique avec beaucoup de retard, mais des vœux très fervents et reconnaissants : que le Christ ressuscité vous donne en abondance sa grâce, dont nous tous avons besoin.

Oui, mille fois merci, car percer un trou et construire un puits profond avec toute sa structure de château d'eau, de tuyauterie et de pompage d'eau solaire est devenue une réalité. Nous avons déjà de l'eau et elle est bonne. Elle étanche bien notre soif. Grâce à votre aide nous avons de l'eau de la source propre, non seulement pour boire et cuisiner, mais aussi pour des raisons hygiéniques, si importantes dans notre environnement, c'est-à-dire pour les soins de nos malades de la lèpre. L'eau, vraiment propre et saine, l'eau de source est très, très importante dans notre travail de soins. C'est aussi très important pour nos malades, résidents du centre de Marana, construit par votre merveilleux compatriote, Bienheureux Père Jan Beyzym.

La photo que nous vous envoyons exprime la joie et la gratitude des habitants de Marana pour l'eau que nous avons reçue de ce forage. Nous sommes tous très, très heureux. Merci encore pour ce magnifique et précieux cadeau.

Nous tenons à remercier tous ceux qui ont contribué à notre projet en faisant don de leurs économies et tous ceux qui ont mené l'action de la quête de l'argent pour le financement de ce projet. Grâce à votre travail et à votre générosité, nos désirs ont pu être exaucés.

Aujourd'hui, nous sommes tous heureux et nous voulons que notre joie soit aussi la vôtre, car vous avez contribué à faire quelque chose de merveilleux et en même temps si nécessaire : l'accès à l'eau potable pour nous. Merci encore mille fois. Que la grâce de Dieu le Très Haut soit avec vous. Nous sommes en union avec vous dans la prière.

Sœur economie :
sœur Berthine Rasoanasolo

Sœur Berthine

Sœur supérieure de la communauté :

Sœur Catherine RATALATA

S. Catherine



LISTY OD DZIECI I MŁODZIEŻY

MADAGASKAR

LIST UCZNIĄ Z LICEUM ŚW. FRANCISZKA W FIANARANTSOA



Grupa dzieci z liceum – beneficjenci „Adopcji Serca”.

Drodzy Opiekunowie

Nazywam się Avotra.

Uczę się w klasie drugiej gimnazjum. Chcę Państwu podziękować za finansowe wsparcie. I obiecuję Państwu, że dołożę wszelkich starań, by uzyskać dobre wyniki w nauce. Uprzejmie proszę o kontynuację tej pomocy dla mnie i mam nadzieję, że Państwo zechcą kontynuować tę pomoc, abym mógł dalej się tutaj uczyć.

W jedności na modlitwie

Wasz Avotra

LIST UCZNIÓW ZE SZKOŁY SIÓSTR AUGUSTIANEK W FIANARANTSOA



Dzieci ze szkoły w Ambohinamboarina – beneficjenci programu „Adopcja Serca”.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu dużo radości i pokoju oraz szczęśliwego Nowego Roku

Do usłyszenia

w jedności na modlitwie

Sylvia ze szkoły św. Moniki Mokana

Drodzy Państwo,

Otrzymałem pieniądze, które Państwo przysłali przez ks. Tomaszewskiego. Bardzo Państwu za to dziękuję. Modlę się w intencji Państwa i Państwa krewnych.

Bardzo się cieszę, bo po śniadaniu w stołówce szkolnej mam więcej ochoty do nauki w klasie. Ojciec Józef i siostra Odile opowiadali nam o Waszej przyjaźni do nas. Bardzo za to dziękujemy.

Bardzo się staram o dobre wyniki w szkole i mam nadzieję, że będę mógł dalej się uczyć dzięki Państwa pomocy.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu dużo radości i pokoju oraz szczęśliwego Nowego Roku

Do usłyszenia

Z modlitwą, Wasz

Fandefarana

Dzień dobry Drodzy Ofiarodawcy.

Otrzymałam pieniądze, które Państwo przysłali za pośrednictwem ks. Tomaszewskiego. Bardzo Państwu za to dziękuję. Modlę się w intencji Państwa i Państwa krewnych.

Bardzo się z tego powodu cieszę, że mogę uczęszczać do szkoły. Ojciec Józef i siostra Odile opowiadali nam o Waszej dla nas uprzejmości i chęci pomocy. Bardzo za to dziękujemy.

Staram się o dobre wyniki w nauce i mam nadzieję, że będę mogła ją kontynuować dzięki Państwa pomocy.

MALAWI

SŁOWO PODZIĘKOWANIA ZA OFIAROWANĄ POMOC

Kanengo, Lilongwe

Drodzy nasi Dobroczyncy, Szanowni Państwo
Piszę, by wyrazić moją serdeczną wdzięczność za wielką pomoc, której nam Państwo udzielili. Ofiarowane przez Państwa pieniądze posłużyły przede wszystkim na opłaty szkolne dla mego brata Andrzeja Kamwendo. Brakuje mi słów, by wyrazić, jak bardzo jestem szczęśliwy. Szczerze mówiąc, sam nie mogłem nic uczynić, nie miałem też pomysłu, jak zdobyć potrzebne pieniądze, by opłacić mojemu bratu zaległe czesne. Była to już ostatnia rata, która mu pozostała do zapłaty przed ukończeniem studiów.

Mój brat studiuje pielęgniarstwo i położnictwo w Wyższej Szkole Pielęgniarskiej pod wezwaniem św. Józefa, w miejscowości Chiradzulu na południu Malawi. Jest już na trzecim roku studiów i wkrótce ma rozpocząć ostatni semestr nauki. Wcześniej wspierał go pewien kapłan diecezjalny, ale ze względu na finansowe kłopoty przerwał tę pomoc. Nie był już w stanie zdobyć wystarczających funduszy na opłacenie czesnego mojemu bratu. Dzięki pomocy, której nam Państwo udzielili, opuściły mnie ciągle towarzyszące mi obawy i nieustanny stres, że nie będę miał środków na uregulowanie wszystkich wymaganych opłat szkolnych.

W swoim imieniu, a także w imieniu mojego brata Andrzeja, serdecznie czcigodnym Państwu dziękuję za życzliwość i szczodrość, które nam Państwo okazali. Niech dobry Bóg hojnie Państwu błogosławi, gdziekolwiek Państwo przebywają, i niech będzie z Państwem we wszystkich dobrych działaniach.



Studenci w szkole nauczycielskiej z duszpasterzem akademickim o. Gerardem Karasem SJ. Wśród nich student Cosmas.

Zawsze są Państwo obecni w naszych modlitwach. Niech wszechmogący Bóg udzieli Państwu długiego życia, by mogli Państwo kontynuować wspieranie osób będących w potrzebie. Jest bardzo wiele osób, które pragną takiej pomocy i oczekują na nią. Państwo jednak byli łaskawi wybrać naszą rodzinę, tj. moją siostrę Elżbietę, brata Andrzeja i mnie Cosmasa. Wcale nie było to dla nas takie oczywiste, że ktoś tak szybko przyjdzie nam z pomocą. Jednak Państwo, przekraczając nasze najśmielsze oczekiwania, przyszli nam z pomocą, za co tym bardziej gorąco i szczerze dziękujemy. Niech dobry Bóg za wszystko Państwu wynagrodzi, zawsze Państwu błogosławi i towarzyszy na drogach życia.

Kończąc, życzymy Państwu wszystkiego dobrego i serdecznie Państwa pozdrawiamy z Malawi.

Oddani w Chrystusie

*Elżbieta Kamwendo
Andrzej Kamwendo
oraz Cosmas Tomasz Kamwendo*

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

NASZ UDZIAŁ W PROGRAMIE POMOCY W EDUKACJI DZIECIOM Z UBOGICH RODZIN

Chicago, 16.05.2022

„Adopcja Serca” – określenie to dobrze znane jest wiernym przychodzącym do Jezuickiego Ośrodka Milenijnego w Chicago. Początki tego dzieła sięgają 2013

roku, kiedy to przy osobistym wsparciu i uczestnictwie o. Czesława H. Tomaszewskiego SJ w Chicago zostało podjęte dzieło niesienia pomocy dzieciom z ubogich afrykańskich rodzin w ich edukacji, zwane „Adopcją Serca”.



Kaplica Jezuskiego Ośrodka Milenijnego w Chicago.

WSPARCIE DUCHOWE I MATERIALNE

Program ten ma podwójny wymiar. Pierwszy to wymiar duchowy polegający głównie na modlitewnym wsparciu powierzonych naszej opiece dzieci oraz ich najbliższych. Drugi wymiar to wsparcie materialne.

Edukacja kosztuje, nieraz sporo. Ubogie rodziny afrykańskie (i na Madagaskarze) często są wielodzietne, a dochody rodziny, nawet jeśli rodzice mają pracę, są niewielkie. Przeważnie jednak są bezrobotni lub udaje im się znaleźć tylko dorywczą pracę sezonową. Budżet takich rodzin jest niewielki i nie wystarcza nawet na zapewnienie rodzinie najbardziej potrzebnych rzeczy, a cóż dopiero mówić o edukacji dzieci, która jest kosztowna. Również tam, gdzie funkcjonuje szkolnictwo finansowane przez państwo, edukacja dziecka wymaga niemałych nakładów finansowych ze strony rodziców. Stąd wiele dzieci w Afryce nie ma dostępu do nauki i rośnie liczba analfabetów, co jest także powodem pogłębiającego się ubóstwa.

Stąd idea materialnej pomocy dzieciom z ubogich afrykańskich rodzin. Finansowy wymiar programu „Adopcji Serca” ma zapewnić dzieciom możliwość nauki dzięki opłaceniu im chesnego, a także przez zakup potrzebnych przyborów szkolnych czy wymaganego fartuszka, mundurka lub nawet butów (dzieci, szczególnie w buszu, chodzą zazwyczaj bosą). Dodatkowym elementem pomocy uczniom jest ich dożywianie w szkole. W ubogich krajach dzieci, szczególnie te z najbiedniejszych rodzin, otrzymują w domu tylko jeden posiłek dziennie. A nauka wymaga przecież nie tylko chęci zdobywania wiedzy, ale także sił fizycznych, które z kolei są uzależnione od właściwego

odżywiania. Stąd istotnym elementem pomocy dzieciom w ich edukacji jest także ich dożywianie.

„Adopcja Serca” to dzieło nie tylko ofiarodawców, ale także wolontariuszy, którzy aktywnie pomagają realizować ten program. Dzięki temu całość zebranych ofiar jest przekazywana właśnie na pokrycie kosztów edukacji dziecka czy grupy dzieci. W szczytowym okresie działania tego programu w Chicago pomocą objętych było ponad 150 dzieci rocznie (program jest realizowany także w Polsce, gdzie było nim objętych przeszło 400 dzieci rocznie).

ADOPCJA SERCA ZBIOROWA

Czas weryfikuje niektóre założenia programu „Adopcji Serca”. Dlatego też w dłuższej perspektywie zamiarem kierownictwa „Adopcji Serca” jest stopniowe odchodzenie od koncentrowania się na pomocy adresowanej do konkretnego dziecka, znanego z imienia i nazwiska oraz wizerunku, zgłoszonego do tej pomocy przez misjonarza z danego kraju, na rzecz pomocy ofiarowanej grupie dzieci z danej placówki edukacyjnej. Każde z dzieci pozostanie dla swoich Sponsorów anonimowe, będzie znane tylko szkole. Poznanie podopiecznego będzie możliwe tylko za pośrednictwem szkoły, w której uczeń pobiera naukę, poprzez osobiste zwrócenie się do administracji danej szkoły z prośbą o udostępnienie danych podopiecznego oraz – co ważniejsze – za zgodą jego rodziców (wymóg RODO).

Gdy któreś z dzieci danej grupy uczniów z jakichś racji zaprzestanie edukacji, ofiarowana przez Sponsorów pomoc będzie mogła nadal służyć innemu dziecku, które będzie chciało zdobywać wiedzę, wykaże się pracowitością oraz pozytywnymi wynikami w nauce. Takiego ucznia wskaże odpowiednia komisja placówki dydaktycznej, która zna uczniów oraz warunki bytowe ich rodzin.



Kiermasz i akcja w Ośrodku Milenijnym prowadzona przez wolontariuszy „Adopcji Serca”.

W ostatnich latach pomocą taką zostały objęte niektóre katolickie szkoły prowadzone przez siostry i braci zakonnych czy też samych księży, które wspiera Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Szkoły te w ramach otrzymanego wsparcia finansowego świadczą wybranej grupie dzieci z najuboższych rodzin pomoc poprzez zwolnienie z opłat chesnego, w całości lub części, w zależności od stopnia ubóstwa ich rodziców, zaopatrują dzieci w potrzebne przybory szkolne oraz opłacają im jeden posiłek dziennie w szkolnej stołówce.

Utworzony na ten cel fundusz i przesłany danej szkole jest także dla niej istotną pomocą, ponieważ gwarantuje, że dzieci – korzystające z pomocy tego funduszu – opłacą na czas chesne, z którego „żyje szkoła”, będą miały też zagwarantowane przybory potrzebne do nauki oraz jeden posiłek dziennie, który pośrednio wpłynie na efektywność ich pracy.

Pomoc realizowana za pośrednictwem szkoły jest zarówno znacznie łatwiejsza dla administracji programu „Adopcji Serca”, jak i przystępniejsza dla wolontariuszy biorących udział w tym programie. Daje także rozwiązanie w sytuacji, gdy dany podopieczny zrezygnuje z edukacji – szkoła przydziela wówczas tę pomoc innemu, solidnemu uczniowi z ubogiej rodziny. Nie rodzą się też problemy, gdy któryś z opiekunów, z takiej czy innej racji, przestaje udzielać zadeklarowaną pomoc. W takiej sytuacji wcześniej trzeba było szybko szukać innego Sponsora, aby zabezpieczyć podopiecznemu możliwość kontynuacji nauki. Gdy uczeń nie opłaca chesnego w wyznaczonym terminie, jest wydalany ze szkoły.

W przypadku „Adopcji Serca zbiorowej” – jak została nazwana – czyli sponsorowania grupy uczniów, nie ma już też określonej wymaganej kwoty, którą należało wpłacać co miesiąc lub jednorazowo za cały rok. Każdy, deklarujący udział w programie pomocy dzieciom w ich edukacji, jest w tej kwestii zupełnie wolny. Może wpłacić, ile i tyle razy w roku, ile chce czy może.

To naszym zdaniem bardziej sprawiedliwe rozwiązanie, gdyż obejmuje większą liczbę ubogich uczniów danej szkoły, choć jest to jeszcze dalekie od zapewnienia wszystkim uczniom z ubogich rodzin normalnego dostępu do edukacji, co w konsekwencji podwyższyłoby poziom życia społeczeństwa danego kraju czy regionu.

OGROMNE POKŁADY DOBRA

Wprowadzona nowa forma udzielania pomocy dzieciom w ich edukacji, którą nazwano „Adopcją Serca grupową (zbiorową)” sprawiła, że obecnie



Akcja i zbiórka na rzecz misji w Ośrodku Milenijnym w Chicago.

mamy rodziców adopcyjnych z wcześniejszego systemu, którzy wspierają modlitwą i ofiarą indywidualnie wspomagane przez siebie dziecko w ramach „Adopcji Serca indywidualnej”, a także ofiarodawców wspierających swoimi ofiarami grupę dzieci, gdzie administracją i dystrybucją pomocy zajmuje się dana szkoła.

To wspólne dzieło ukazuje przeogromne pokłady dobra drzemiącego w ludziach. Wspierający dzieło „Adopcji Serca” mają przecież swoje problemy i mogliby przeznaczyć pieniądze na cele osobiste. Jednak zamiast tego mają wspaniałą potrzebę dzielenia się z innymi. To ludzie, którzy swoim działaniem ukazują, że można patrzeć dalej, że można przygarnąć – czyli adoptować do swojego serca kogoś, kto jest daleko. I tak ten ktoś – znany z imienia czy też jako jeden z anonimowych uczniów danej szkoły – w imię miłości Boga i bliźniego, szeroko rozumianego dobra, staje się podmiotem troski serca osoby wspierającej „Adopcję Serca”.

Podobnie jak w poprzednich latach, 13 marca tego roku została przeprowadzona doroczna akcja „Adopcji Serca” w Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Wszystkim ofiarodawcom pragniemy jeszcze raz podziękować i życzyć, aby świadomość czynionego dobra przyczyniała się do wzrostu wiary w potęgę dobra na świecie wypływającego z dobroci samego Boga. Ofiarność i zaangażowanie tych osób pozwalają z nadzieją patrzeć w przyszłość i mieć ufność, że wrażliwość na potrzeby innych osób nigdy nie zaniknie.

*Andrzej
z Grupy Wolontariuszy „Adopcji Serca” w Chicago
przy współpracy o. Czesława H. Tomaszewskiego,
byłego dyrektora Collège'u Niepokalanego Pożę-
cia NMP w Mananjary, na Madagaskarze, obecnie
dyrektora Referatu Misyjnego PME w Krakowie*

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

PODZIĘKOWANIE

SPRAWOZDANIE ZA ROK 2021

Wiele jest potrzeb niesienia pomocy w dzisiejszym świecie. Wręcz „palące potrzeby” nagromadziły się w obecnym roku. Ledwo się rozpoczęły, a już setki tysięcy poszkodowanych bez dachu nad głową i głodnych czeka na pomoc, ponieważ utracili wszystko, co mieli, cały swój dobytek.



Oczekują na pomoc na ruinach swojego domu.

OCZEKUJĄCY NA POMOC

Tylko w tym roku w Madagaskar uderzyły cztery niszczycielskie cyklony niosące śmierć i spustoszenie. Najpierw ten ubogi kraj doświadczyła susza panująca od kilku lat na południu Madagaskaru, a teraz cyklony. Dotyczy to zresztą nie tylko Madagaskaru. Pierwszy w tym roku cyklon Ana z pełnym impetem uderzył również w Mozambik, a następnie w południową część Malawi. Zostawił po sobie ogromne zniszczenia. Prawie milion osób nie ma dachu nad głową. Cyklon spowodował zniszczenia, których nie da się naprawić nawet w ciągu kilku miesięcy. Ludzie stracili wszystko. Czekają na pomoc.

Trwająca już od kilku lat wojna na Ukrainie w lutym tego roku przerodziła się w krwawą, brutalną i bestialską agresję „putinowej” Rosji, ukazując całą jej grozę i nienawiść. Ludobójcza zbrodnia bestialskiego agresora na niewinnym narodzie powoduje falę migracji milionów osób, które aby ratować życie swoje i swoich dzieci, uciekają z Ukrainy.

Cyklony w Malawi i na Madagaskarze, które dokonały ogromnego zniszczenia, pozbywając mieszkańców tych regionów ich marnego dobytku, oraz wojna na Ukrainie – oto nieszczęścia dotykające w bieżącym roku nasze siostry i naszych braci w Chrystusie żyjących w tych wrażliwych zakątkach świata. Czy pozostaniemy obojętni na ich błagania?

CHRZEŚCIJAŃSKA POSTAWA

Jesteśmy wrażliwi na nieszczęście i potrzeby bliźnich. Świadczy o tym zaangażowanie naszego społeczeństwa w pomaganie osobom uciekającym do nas z Ukrainy. Barbarzyński reżim, któremu marzy się dominacja i panowanie nad innymi, jest nam dobrze znany. Nasz Naród doświadczył go już wiele razy. Teraz to straszne doświadczenie spotyka naszych pobratymców, którzy narażają swoje życie, zostają, by bronić Ojczyzny. Kobiety, żony i matki uciekają, aby ratować nie tyle swoje, ile przede wszystkim życie swoich dzieci. Opuszczają ojczystą ziemię i udają się w nieznaną.

Polska stanęła na wysokości zadania. Ten kiedyś także krwawo doświadczony Naród, któremu i dzisiaj nie szczędzi się problemów i kłód rzuconych pod



Cyklon Ana zabrał wszystko.

nogi, otwiera podwoje swoich domostw dla uciekinierów z Ukrainy. To chrześcijańska postawa godna najwyższego uznania. Jednak nie o uznanie tu chodzi, a o to, by być człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu – rozumiejącym i pomagającym, a nie ciągle krytykującym i szukającym zwady, człowiekiem miłośnym, okazującym litość, niosącym pomoc, a nie nastawionym na siebie, na własne korzyści i zaspokajanie swoich egoistycznych potrzeb, niedostrzegającym nieszczęścia ludzi żyjących tuż obok.

Życzliwość, zrozumienie, miłosierdzie, dobroć i pomocna, wyciągnięta do bliźniego dłoń, szczególnie tego będącego w wielkiej potrzebie, to cechy, które charakteryzują prawdziwego chrześcijanina, ucznia Chrystusa na serio biorącego Jego polecenie: „cokolwiek uczyniliście jednemu z braci i sióstr moich najmniejszych, tych w wielkiej potrzebie, szukających schronienia przed wojną, szukających domu i poży-

wienia, Mnieście uczynili. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (por. Mt 25,35–40).

Pomagamy i pomagajmy nadal, bo w tym się wyraża nasza chrześcijańska postawa.

Pomoc, jakiej w ubiegłym roku udzielili Państwo ludziom w wielkiej potrzebie, jest ogromna. Z ogólnie zebranej sumy 1 053 886 zł na bezpośrednią pomoc w Afryce i na Madagaskarze już przekazaliśmy 872 680,46 zł. Koszty związane z naszą działalnością to druk dwóch numerów biuletynu misyjnego i kalendarza, zaopatrzenie kiermaszu oraz opłaty za hosting czterech witryn misyjnych, które w 2021 roku wyniosły 57 983,02 zł: druk 49 119,54 zł, zaopatrzenie 7 909,18 zł, hosting 954,30 zł. Dzięki zebranych pieniądzom mogliśmy zrealizować poniższe projekty misyjne oraz wspomóc kilkaset dzieci z ubogich rodzin w ich edukacji.

Udzielona pomoc w 2021 roku

LP.	PROJEKT	ZEBRANO	WYSLANO
	ZEBRANO OGÓLEM W 2021 ROKU	1 053 886,00 zł	
I.	POMOC DZIECIOM W EDUKACJI		
A	– MADAGASKAR		175 557,80 zł
B	– MALAWI		48 037,98 zł
C	– ZAMBIA		12 772,60 zł
D	– KIRGIZJA		7 910,00 zł
II.	DOŻYWIANIE DZIECI W SZKOLE		
A	– MADAGASKAR		51 573,64 zł
B	– ZAMBIA		12 364,20 zł
C	– MALAWI		23 104,13 zł
III.	WODA DLA AFRYKI		
A	– MADAGASKAR – MARANA		
1.	Studnia głębinowa dla Marany		101 298,95 zł
IV.	POMOC STUDENTOM		
A	– MADAGASKAR		6 406,96 zł
B	– MALAWI		13 155,28 zł
V.	RADIO I SZKOŁA RADIOWA CHIKUNI		
A	– COROCZNY GRANT 15 000 dol.		58 057,50 zł
B	– ZE ZBIÓRKI W CHICAGO		55 638,90 zł
C	– POMOC DLA SZKOŁY RADIOWEJ		36 919,00 zł
VI.	DUSZPASTERSTWO		
A	– ZAMBIA		15 626,90 zł

VII.	POMOC CHARYTATYWNA		
A	– MADAGASKAR		24 511,20 zł
B	– ZAMBIA		20 607,00 zł
VIII.	POMOC MISJONARZOM		
A	– MADAGASKAR		83 114,67 zł
IX.	INNE PROJEKTY		
A	– ALEPPO		45 309,00 zł
B	– MARANA, TRĘDOWACI		11 910,86 zł
C	– POMOC NA WSCHODZIE, UKRAINA		17 276,00 zł
D	– INNE CELE MISYJNE		39 877,89 zł
X.	WYDATKI OSOBISTE DLA MISJONARZY		
A	– PODRÓŻE, OPIEKA MEDYCZNA		11 650,00 zł
W 2021 ROKU NA CELE MISYJNE PRZEKAZANO			872 680,46 zł
XI.	KOSZTY WEWNĘTRZNE		
A	– DRUK 2 NUMERÓW BIULETYNU I KALENDARZA		49 119,54 zł
B	– ZAOPATRZENIE KIERMASZA MISYJNEGO		7 909,18 zł
C	– OPLĄTY ZA WITRYNY INTERNETOWE		954,30 zł
D	– OPLĄTY BANKOWE, ZA WYSYŁKĘ		3 442,78 zł
RAZEM W 2021 ROKU NA CELE MISYJNE ŁĄCZNIE Z KOSZTAMI WYPŁACONO			934 106,26 zł

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy za wszystkie ofiary złożone podczas dorocznej akcji w parafiach (głównie jezuickich) i zbiórkach na rzecz misji. Zebrano w sumie 51 119,40 zł (netto). Dochód z kiermaszów misyjnych z upominkami z Zambii i Madagaskaru oraz z magnesów i pamiątkowych kubków z motywami afrykańskimi wyniósł 7 114,40 zł (netto). Za wszystkie ofiary złożone z tej okazji składam wszystkim drogim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję do Czcigodnych Księża Proboszczów, którzy umożliwili nam przeprowadzenie wspomnianej akcji i zbiórki misyjnej na terenie ich parafii bądź sami zorganizowali i przeprowadzili taką zbiórkę na pomoc dla naszych misjonarzy w Afryce i na Madagaskarze.

CZCIGODNI KAPŁANI I DRODZY DARCYŃCY

Ksiądz Prałat Eugeniusz Szymczak, Proboszcz Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju, który właśnie przekazuje parafię swojemu Następcy i udaje się na zasłużoną emeryturę. Serdecznie Ci, Czcigodny i Drogi Kolego ze szkolnej, licealnej ławki (w tej samej klasie LO w Krynicy-Zdroju), dziękuję za Twoją otwartość, wrażliwość na ludzkie potrzeby i hojność. W dalekich krajach misyjnych, gdzie ubóstwo, często głód, trwoga, a nierzadko konflikty zbrojne nękają biednych ludzi, każda pomoc jest bardzo ważna i potrzebna. Czcigodny Księżu Prałacie, Ty jesteś zawsze szybki i ochoczy, aby przychodzić z pomocą ubogim i pokrzywdzonym, ofiarując dla nich hojnie swoje oszczędności. Serdecznie Ci za to Bóg zapłać. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Ci Twoją dobroć, hojność i otwarte serce.

Drugim wspaniałym Kapłanem, wśród wielu, do których bywam zapraszany, jest Ksiądz mgr Kazimierz Kijas, Proboszcz Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka – Redemptor Hominis w Krakowie. Serdecznie dziękuję Czcigodnemu Księdzu za zorganizowanie misyjnego kiermaszu na pomoc dla misji jezuickich na Madagaskarze, w Zambii i Malawi. Dziękuję również parafialnej Grupie Misyjnej z Państwem Dorożyńskimi na czele za współorganizację wydarzenia oraz prowadzenie kiermaszu misyjnego. Dziękuję wszystkim Szanownym Pomocnikom, całej Wspólnocie parafialnej Redemptor Hominis oraz wszystkim uczestniczącym za żywe zainteresowanie sprawami misyjnymi oraz za złożone ofiary na pomoc dla ubogich w krajach misyjnych, szczególnie dla ubogich dzieci i sierot. Serdeczne Bóg zapłać.

Szczególne podziękowania kieruję do mojego Współbrata, a wcześniej, przed laty, Mistrza Nowicjatu – kiedy byłem jezuickim nowicjuszem – Ojca Magistra Kazimierza Kucharskiego SJ i Jego Zespołu Misyjnego przy parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu za organizowanie zbiórek na wsparcie sierot oraz dzieci z ubogich afrykańskich rodzin w ich edukacji, a także wsparcie przekazane na Wschód. Ojciec Kazimierz zebrał i przekazał na powyższe cele, tylko w ubiegłym roku 2021, łączną sumę 40 000 zł.

Dziękuję również wszystkim Parafiom i Duszpasterstwom Prowincji Polski Południowej Jezuitów, tym, którzy zechcieli umożliwić nam przeprowadzenie powyższych akcji misyjnych, oraz tym, którzy przeprowadzili zbiórkę misyjną na powyższy cel w kolejne „dni misyjne” w ciągu całego roku: w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia, w 2. niedzielę Wielkiego Postu – w tzw. niedzielę Ad Gentes (zbiórka w tym dniu jest przeznaczona na osobiste wsparcie dla misjonarzy), 25 lipca – „Grosz św. Krzysztofa” (ofiary „1 grosz za każdy szczęśliwie przejechany kilometr” na kupno samochodów i paliwa dla misjonarzy) oraz w 2. niedzielę Adwentu (przeprowadza się wówczas zbiórkę na potrzeby Kościoła na Wschodzie). Wszystkie przeprowadzone w ten sposób zbiórki w parafiach i duszpasterstwach, które chciały wspomóc naszych misjonarzy, dały sumę 45 689,79 zł.

WSPANIALI RODACY POLONII AUSTRALIJSKIEJ

Szczególne słowa podziękowania chcę skierować do Polonii w Australii. Duszpasterze australijskiej Polonii w jezuickich ośrodkach polskiego duszpasterstwa w Melbourne w Essendon, Richmond i Oakleigh zorganizowali kwestę na pomoc dla misji. W roku



Uczniowie klasy trzeciej szkoły podstawowej w Ambohinamboarina, Madagaskar.

2021 we wszystkie niedziele Wielkiego Postu przeprowadzali zbiórkę na wsparcie dla dzieci z ubogich rodzin afrykańskich i na Madagaskarze oraz dla sierot na pomoc w ich edukacji. W bieżącym roku, również w niedziele Wielkiego Postu, odbyły się podobne kwesty na pomoc dla uchodźców z napadniętej przez barbarzyński putinowy reżim Ukrainy. W ubiegłym roku zebrali pokaźną sumę 15 541 dol. australijskich, która już została spożytkowana zgodnie z zamierzonym celem. W bieżącym roku 2022 podczas ponownej kwesty na pomoc dla uciekinierów z Ukrainy zebrano sumę prawie dwa razy większą od poprzedniej – 28 458 dol. australijskich – i przekazano do Biura Misyjnego Jezuitów w Krakowie.

Za obydwie zbiórki serdecznie dziękuję wszystkim Wspaniałym Rodakom, którzy hojnie „sygnęli groszem”, aby przyjść z konkretną pomocą siostram i braciom w Chrystusie będącym w wielkiej potrzebie. W ubiegłym roku zbiórka była dla dzieci z ubogich afrykańskich rodzin. Życie w Afryce nie jest łatwe, szczególnie dla ubogich dzieci, którym nie tylko brakuje spokojnego, radosnego dzieciństwa, ale przede wszystkim tego, co najbardziej potrzebne – jedzenia! W ubogich rodzinach afrykańskich głód nie należy do rzadkości. Jeden posiłek wieczorem, aby głód nie uniemożliwiał zaśnięcia, to stanowczo za mało. Nie mówiąc o innych rzeczach, które należą się dzieciom, jak np. dostęp do edukacji...

Państwa ofiarność sprawia, że można otrzeć łzy tak wielu dzieci, „choć na chwilę”, dając im w ciągu dnia drugi posiłek w szkole oraz dostęp do edukacji, choćby tylko podstawowej, aby kiedyś ich życie mogło wyglądać inaczej. Za tę wspaniałomyślną pomoc dla ubogiego dziecka serdecznie Państwu dziękuję. Dziękuję także Waszym wspaniałym Duszpasterzom – Ojcom Wiesławowi Słowikowi, Mariuszowi Hanoi, Tadeuszowi Rostworowskiemu i Ludwikowi Rybie, którzy podjęli ideę zbiórki wielkopostnej na pomoc dla ubogich afrykańskich i malgaskich dzieci.

Wymieniając Duszpasterzy, nie można zapomnieć także o Członkach Koła Przyjaciół Misji przy Ośrodku Polonijnym w Essendon. W przeprowadzeniu wspomnianej kwesty ich udział był także bardzo istotny. Serdeczne Bóg zapłać Czcigodnym Państwu za tę ideę, za podjęty wysiłek, zarówno przed rokiem, jak i w obecnym roku. Wielu uchodźców z Ukrainy otrzyma dzięki Państwa wysiłkom kromkę chleba i dach nad głową. Będziemy pomagali, a pomagając, wspominali Państwa dobre serce i jako dar wdzięczności zanosić nasze dziękczynienie do Boga, który wszystko widzi i nie pozostawi najmniejszego dobrego czynu bez nagrody.

PRZEŚWIETNI RODACY Z CHICAGO

Kolejne równie serdeczne podziękowanie kieruję do Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki, szczególnie przy Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Od wielu lat (bodajże od 2013 roku) działa przy nim grupa Wolontariuszy Adopcji Serca, z Panią Anią i Panem Andrzejem na czele. Opiekują się oni zapoczątkowanym w 2013 roku programem pomocy afrykańskim dzieciom z ubogich rodzin w ich edukacji. Prawie 150 dzieci znalazło swoich opiekunów wśród Rodaków w Ośrodku Milenijnym. Dzięki temu wsparciu dzieci te mogą uczęszczać do szkoły, zdobywać wiedzę, są również w szkole dożywiane.

Wszystkim Czcigodnym Ofiarodawcom, Opiekunom tych dzieci, oraz Wolontariuszom opiekującym się programem składam serdeczne Bóg zapłać. Tyle dzieci dzięki Państwa zaangażowaniu i ofiarnej pomocy może się uczyć i myśleć o lepszej przyszłości. Wolontariusze w 2021 roku zebrali od naszych polonijnych Darczyńców i ofiarowali na pomoc dla dzieci 29 415,50 dol. amerykańskich. Ponadto do kwesty dołączyli się ponownie Darczyńcy z Ośrodka Milenijnego wraz z grupą WZCH oraz Wspólnotą Jezuitów, przekazując dla Szkoły Radiowej i Radia Chikuni o. Andrzeja Leśniary dodatkową sumę 13 500 dol. amerykańskich. Jest to bardzo istotna pomoc dla naszych Misjonarzy. Serdeczne „Bóg zapłać”. Niech Boża nagroda za okazaną dobroć wszystkich Czcigodnych Ofiarodawców ogarnie w całej swej obfitości.



Dzieci ze szkoły siostr augustianek, Fianarantsoa, Madagaskar.



Uczniowie – beneficjenci „Adopcji Serca” ze szkoły siostr augustianek w Ambohinamboarina, Madagaskar.

ZNAMIENICI BENEFAKTORZY W POLSCE

Podobnie szczerze i serdeczne podziękowanie kieruję do naszych drogich Darczyńców w Polsce, których zasługi są tak samo ogromne. Swoją chrześcijańską postawę przepelnioną miłością bliźniego oraz miłosierdziem pokazujecie, otwierając drzwi swoich domostw uciekającym przed zawieruchą wojenną Ukraińcom. Cały świat Was podziwia i ma słusność. Wasza postawa jest godna najwyższego uznania. I nie tylko ta wobec przybyszów z bratniego Narodu Ukraińskiego, ale ta na co dzień. Gdy okazujecie swoje szerokie i otwarte serce czy to głodującym w Afryce dzieciom, czy to nękanym przez wojny afrykańskim braciom i siostrą w Chrystusie, ubogim, chorym, nie tylko pokrzywdzonym wskutek wojen, ale także dotkniętym przez nieokiełzany, niszczycielski żywioł, który dosięga wiele afrykańskich krajów.

Do Was także kieruję moje słowa podziękowań za każdą datkę, za każdą złotówkę ofiarowaną potrzebującym. Ile można było zrobić, ilu rodzinom można było pomóc właśnie dzięki Państwa hojnym ofiarom. Serdecznie dziękujemy i prosimy o dalszą pomoc, bo potrzeby, jak się okazuje, są coraz większe.

Przekazując wyrazy głębokiego szacunku oraz szczerzej wdzięczności za okazywaną pomoc, z całego serca Państwa pozdrawiam i życzę wszystkim obfitości Bożych łask na co dzień. Pamiętamy o Państwie w modlitwie, szczególnie gdy w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiam Mszę św. w intencji wszystkich naszych Ofiarodawców i Pomocników Misji, którzy wspomagają czy wspomagali nasze misje, a także tych, którzy już spośród nas odeszli. Dla tych, którzy przekroczyli próg wieczności, prosimy Miłosierdnego Boga o radość życia wiecznego.

Z Panem Bogiem

*O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
referent i ekonom misyjny*

OGÓLNOPOLSKI KONKURS DLA DZIECI, MŁODZIEŻY I GRUP RODZINNYCH

MISJA – MISJONARZ

OGŁOSZENIE WYNIKÓW KONKURSU

Po raz kolejny zaprosiliśmy dzieci, młodzież i rodziny do udziału w konkursie poświęconym misjom. Tegoroczny temat był bardzo szeroki: „Misja – misjonarz” i dawał możliwość opowiedzenia o pracy wybranego współczesnego misjonarza za pomocą dowolnej techniki. Niestety ciągle jeszcze odczuwane w szkołach skutki pandemii oraz wojna, która wybuchła u naszych sąsiadów, zmieniając nierzadko diametralnie także nasze życie, sprawiły, że zainteresowanie konkursem było mniejsze niż przy wcześniejszych edycjach. Równocześnie zaznaczyć należy, że poziom artystyczny zgłoszonych prac był zdecydowanie wyższy niż zwykle. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że uczestnicy sami wybierali bohaterów swoich prac i ich wybory były bardzo ciekawe – przybliżające ludzi, którzy poświęcili swoje życie, niektórzy jak Helenka Kmiec czy o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek dosłownie ginąc na misjach, w czasie głoszenia Dobrej Nowiny w różnych zakątkach naszego globu.

Inni pracując w różnych miejscach świata, tak jak ks. Michał Moskwa w Japonii czy o. Tadeusz Kusy w Republice Środkowoafrykańskiej, pomagając trędowatym jak dr Wanda Błęńska w Ugandzie czy wreszcie ucząc jak Dominika Szkatuła w Peru.

Nagrodzone prace będziemy jak zwykle prezentować w kolejnym numerze naszego biuletynu.

Jury w składzie: o. Czesław H. Tomaszewski SJ, Marta Janeczek i Paulina Dąbrowska-Dorożyńska z przyjemnością ogłasza tegoroczne wyniki konkursu:

1. Nagroda specjalna – Oliwia Głowacz z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Baczynie.
2. Wyróżnienie – Eryk Borson ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 105 w Krakowie.
3. Wyróżnienie – Piotr Sowa ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 105 w Krakowie.

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska

PRACE NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE



Nagroda specjalna – Oliwia Głowacz

Praca w formie czasopisma

dostępna pod adresem:

<https://view.genial.ly/6280e3d44c44750018552eed/presentation-oliwia-glowacz-kl-6-jachowka-pracamisja-misjonarz>



Wyróżnienie – Eryk Borson



Wyróżnienie – Piotr Sowa



MISYJNE KONTA BANKOWE

REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
www.misje-jezuickie.pl
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com



NR KONTA W POLSCE:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)
33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):
Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union
Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysłać na adres:
The Polish Messenger of The Sacred Heart
4105 N Avers Ave
Chicago, IL 60618
Dopisek: MISJE



KUP = wesprzyj misje

KUBECZKI, PUZZLE MAGNESY NA LODÓWKĘ

z oryginalnymi wzorami afrykańskimi i malgaskimi

Kontakt: janbeyzym@gmail.com

Katalog wzorów do wyboru wysyłamy mailem

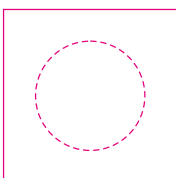
pokwitowanie

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
50124022941111001022223570

kwota
.....
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy
.....
adres:
.....
.....
Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:



opłata

podpis

nazwa rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

W - wpłata gotówkowa P - przelew

odcinek dla banku / odbiorcy

06

opłata:

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy